

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 313

# Oskarżeni wypierają się winy

## i nie chcą zeznawać po polsku

### Oskarżony Bandera został przez sąd wydalony z sali

#### Trzeci dzień procesu zabójców ś. p. min. Pierackiego

Wczorajsze posiedzenie Sądu wyznaczone zostało na godz. 10 rano. Po onegdajszym zarządzeniu prezesa Posemkiwicza, iż na czas składania wyjaśnień przez poszczególnych oskarżonych pozostali będą nieobecni, aby nie krępować zeznających. Sala sądowa przybrała odmienny wygląd.

O godz. 10.15 wprowadzono osk. Bandera.

Usiadł na swym miejscu. Zwracało uwagę, iż przy oskarżonym nie usiadł posterunek.

Bandera przez kilka pierwszych minut rozglądał się po sali, poczem wszczął rozmowę z adw. Hankiewiczem. Obronca Bandery adw. Horbowy przez cały tok wczorajszego posiedzenia był nieobecny.

Na ławach dla publiczności wczoraj osób było więcej, niż dni poprzednich.

Przybyli do Warszawy rodzice osk. Lebeda, chłopci ukraińscy. Szczególną uwagę zwraca matka Lebeda — starsza kobieta z czarną chustką na głowie. Siedziała przez cały dzień, wyraźnie jednak widać było, iż nie rozumie ani też nie orjentuje się w okolicznościach.

Rodzice Lebeda po przyjeździe są przestraszeni ogromem stolicy, w której się znaleźli nie umieją, to też jeden z obrońców adw. Hankiewicz zajął się przyrządzeniem dla nich kwatery i t. d.

Wczoraj też powiększyła się znacznie ilość przedstawicieli prasy zagranicznej. Przyjechało kilku sprawozdawców pism angielskich oraz korespondent prasy jugosłowiańskiej.

O godz. 10.30 wchodzi na salę Sąd.

— Wznawiam posiedzenie Sądu — rozlega się głos przewodniczącego.

Osk. Bandera wyraźnie blednie. Jest podniecony demonstracją, jaką za chwilę ma odegrać przed sądem.

Padają pytania przewodniczącego:

— Czy osk. Bandera przyznaje się do... (tu następuje wyliczenie czynów przestępczych, zarzucanych Banderze w akcie oskarżenia).

Osk. Bandera wstaje i rozpoczyna po ukraińsku:

— Mene jako...

Prezes Posemkiwicz:

— Przypominam oskarżonemu, że obowiązany jest dawać odpowiedzi w języku polskim. W przeciwnym razie Sąd uważać będzie, iż odmawia on wyjaśnień i zostaną odczytane zeznania jego złożone w toku dochodzeń i śledztwa.

Osk. Bandera: (po ukraińsku)

— Mene jako hromadzianina Ukrainy ne obowiązujut polski zakony!

(Co oznacza: mnie jako obywatela Ukrainy (!?) nie obowiązują polskie prawa).

Tu prezes przerwał osk. Bandera i zarządził odczytanie zeznań ze śledztwa.

Bandera, nie zważając nato wstaje i kierując wzrok ku przedstawicielom prasy, zaczyna bełkotać coś po ukraińsku tak, że dochodzą pojedyncze słowa:

— Uważaju... szc zob...

Przewodniczący uprzedza, że w razie dalszego odzywiania się oskarżonego bez zezwolenia, zostanie on wyprowadzony z sali.

Gdy mimo to Bandera usiłuje znów przerwać Sądowi, zostaje on wyprowadzony z sali. Sąd wówczas przystąpił do odczytywania zeznań oskarżonego.

Ze znajdujących się w aktach sprawy zeznań oskarżonego Bandery wynika, że zbadany dn. 21 grudnia 1934 r. przed sędzią apelacyjnego śledczego do spraw wyjątkowego znaczenia Witunskiego w charakterze oskarżonego Stefana Bandera nie przyznał się do winy, t. j. do tego:

1) że w r. 1934 i przedtem w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszaru, a mianowicie województw południowo-wschodnich wziął udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

2) że z końcem r. 1933 i w pierwszej połowie r. 1934 za pośrednictwem oskarżonego Mikołaja Lebeda oraz oskarżonej Darji Hnatkiewskiej przeprowadził wywiad co do trybu życia ś. p. min. Pierackiego, wydając im polecenia w tym kierunku, i przesyłał gotówkę im potrzebną na opę-

dzenie wydatków, związanych z tym wywiadem, aby w ten sposób sprawy zabójstwa ułatwić dokonanie zabójstwa w okolicznościach najdogodniejszych,

3) że w drugiej połowie 1933 r. wydał rozkaz referentowi organizacyjnemu O. U. N. Iwanowi Malucy przygotowania „chat” (t. j. kryjówek) w Lublinie i w Poznaniu celem umożliwienia sprawcy zabójstwa skrycia się w tych „chatach” po dokonaniu zabójstwa i

4) że w pierwszej połowie 1934 r. jako krajowy komendant O. U. N. dał Grzegorzowi Maciejce rozkaz zabicia ś. p. min. Bronisława Pierackiego i polecił udać się w tym celu do Warszawy.

Na zapytanie odpowiedział, że Mikołaja Lebeda, Darji Hnatkiewskiej, Jarosława Karpyńca, Grzegorza Maciejki, Eugenjusza Kaczmarskiego, Bohdana Pidhajnego nie zna. Natomiast zna Romana Myhala, Katarzynę Zarycką, Jarosława Raka, Iwana Malucę z życia studenckiego.

Malucy nie dawał żadnych poleceń w kierunku wynalezienia „chat” w Lublinie i w Poznaniu. Zna jakiegoś Czornija, ale nie pamięta, czy ma na imię Jakób. Z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów nie ma nic wspólnego.

O zabójstwie min. Pierackiego dowiedział się w czasie drogi, już będąc aresztowanym i jadąc ze Lwowa do Krakowa.

Aresztowano go 14 czerwca i przewieziono do Krakowa, dokąd przybył 16 czerwca rano. Nigdy nie było takiego wypadku, aby od Myhala kupił rewolwer. Pieniądze na utrzymanie otrzymywał częściowo od swoich rodziców w wysokości od 50 do 80 zł. miesięcznie. Poza tem dorabiał lekcjami.

Przesłuchany w dn. 3 czerwca 1935 r. osk. Stefan Bandera potwierdził swoje zeznania, złożone w dniach 16 czerwca 1934, 3 lipca 1934, 6 sierpnia 1934, 12 i 16 listopada 1934, 16 stycznia 1935 i 4 kwietnia 1935.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

## Wrzenie w państwie Żółtego Smoka

### Jeszcze nie ogłoszono autonomii Chin Północnych

TOKIO, (PAT). Agencja Rengo donosi: Proklamowanie autonomii Chin Północnych, które miało nastąpić wczoraj, według wiadomości z Pekinu, prawdopodobnie zostanie odłożone na kilka dni, chociaż projekt deklaracji uzyskał aprobatę przywódców ruchu autonomicznego.

W kołach japońskich Ministerstwa Spraw Zagranicznych uważają, iż autonomiczny ruch w Chinach Północnych został wywołany polityką Stanów Zjednoczonych w sprawie srebra oraz brytyjskim poparciem chińskiej reformy monetarnej. Podkreśla ją jednocześnie, że autonomiczna federacja Chin Północ-

nych nie przewiduje terytorjalnej i administracyjnej niezależności od Nankinu, wobec czego nie może powstać sprawa powołania się na układ dziewięciu mocarstw.

Japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zaprzecza pogłoskom, jakoby Japonia popierała ruch autonomiczny, który jednakże jest

śledzony z wielką uwagą przez rząd japoński.

Stanowisko przywódców ruchu autonomicznego nie jest znane, ale w kołach miarodajnych dają do zrozumienia, iż jeżeli zwróca się oni do Japonii o poparcie, apel ten będzie rozpatrzony w sensie przychylnym przez wysłanie dowódców.

## Rząd zmniejszy koszty utrzymania

### Wkrótce sesja budżetowa Izby ustawodawczych

W przyszłym tygodniu oczekiwany jest dekret P. Prezydenta Rzplitej, zwolujący sesję zwyczajną Izby Ustawodawczych. Sejm zbierze się zapewne dopiero w pierwszych dniach grudnia, przystępując do prac nad budżetem. Druk preliminarza budżetowego będzie ukończony w przyszłym tygodniu i odesłany do Sejmu.

Wobec Świąt Bożego Narodzenia, prace nad budżetem, jak zazwyczaj, prowadzone będą dopiero w styczniu. Przed świętami odbędzie się jedynie ogólna rozprawa oraz nastąpi podział referatów budżeto-

wych. Nie jest jednakże wykluczone, że do ferij świątecznych komisja budżetowa przepracuje kilka preliminarzy.

Uwaga cała społeczeństwa skupia się jednakże na pracach rządu, zmierzających do niżenia kosztów utrzymania. Przemówienie premiera Kościalskiego, wygłoszone wczoraj przez radio, wskazało jeszcze raz na linję prac i wytycznych obecnego rządu.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów natomiast w dalszym ciągu omawiał projekt nowych dekretów.

## Sensacyjny plan Berlina

### w sprawie zbliżenia do Austrii

PARYŻ (PAT). „Intrasi-geant” w depeszy z Wiednia donosi, iż rząd niemiecki byłby skłonny zaproponować Austrii zawarcie paktu o nieagresji na 10 lat, wzamian za przyjęcie przez Austrię postanowień, wynikających z

zasady o czystości rasy. Dziennik podkreśla, że w razie dojsca do skutku tego rodzaju układ doprowadziłoby to do realizacji Anschlussu drogą pokojowej penetracji wpływów „narodowo-socjalistycznych”.

## Emerytury będą obniżone

Prace nad zrównoważeniem budżetu państwowego, idące w kierunku zwiększenia wpływów i obniżki wydatków, musiały objąć również i emerytury, zaopatrzenia oraz renty inwalidzkie i pensje.

Wśród zarządzeń, zmierzających

do zmniejszenia wydatków w dziale emerytur, na wstępie wymienić należy wprowadzenie zasady, że lata służby w byłych państwach zabórczych oraz lata polskiej służby zawodowej, policjalnej do emerytury, liczyć się będzie w trzech czwartych, a nie, jak dotychczas, rok za rok. Jednocześnie emerytury zabórcze obniżone zostały o 10 proc.

Powyższe ograniczenia nie dotyczą wdów, których zaopatrzenie nie przekracza zł. 40 miesięcznie, oraz sierot z pensją do 25 zł. miesięcznie. Poza stałymi ograniczeniami, o których wyżej była mowa, emeryci będą opłacali specjalny podatek od wynagrodzeń, według stopy, odpowiadającej otrzymywanym zaopatrzeniom.

Wreszcie zastrzeżeniu uległy przepisy, dotyczące prawa do emerytury ustępujących ministrów.



# Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

W toku tych przesłuchań osk. Bandera przyznał, iż językiem polskim włada w słowie i piśmie. Odmawiał jednak posługiwania się tym językiem. Do przynależności do O. U. N. nie przyznawał się, natomiast przyznał, że należał do innych organizacji ukraińskich.

Po raz pierwszy pod zarzutem przynależności do O. U. N. był zatrzymany przez dwa dni w 1928 r. W 1931 r. był zatrzymany we Lwowie i siedział w areszcie 3 miesiące.

Dalej zatrzymany był w li-

## Podstęp Bandery podczas badania

Na zapytanie sędziego śledczego, dlaczego w dochodzeniu prokuratorskim przyznał, iż nie kwestionował swej przynależności do O. U. N. i zapewnił, że złoży szczerą i prawdziwą zeznanie, oraz oświadczył, że chciałby wystąpić do młodzieży ukraińskiej z referatem w sprawie zaprzestania wystąpień bojowych O. U. N., Bandera wyjął, że przesłuchiwało go kilka dni, wobec czego, aby zakończyć badanie użył podstępnie w celu zawiadomienia towarzyszy w celi więziennej, że do niczego się nie przyznał.

Zadanych zleceń, dotyczących wykonywania zamachów nie dawał, jak również nie polecał współoskarżonym

## „Sypia” współtowarzyszy

Gdy w toku śledztwa odczytano osk. Bandery zeznanie, dotyczące jego osoby, złożone przez Pidhajnego, Bandera pierwotnie oświadczył, że zeznanie te są nieprawdziwe, później jednak dodał, iż nie twierdzi, że są nieprawdziwe, lecz wstrzymuje się od ich kwalifikacji co do prawdziwości.

Gdy sędzia śledczy zwrócił mu uwagę, że Maluca przyznał się, iż należał do egzekutywy O. U. N., był jej referentem organizacyjnym i był razem z Bandera na posiedzeniach egzekutywy, osk.

## „Narzeczeński” język Łebeda

Po przerwie wprowadzono na salę osk. Łebeda. Łebed, na pustej zupełnie ławie oskarżonych, czuje się nadzwyczaj swobodnie. Przechyla się często ku ławie obrońców i zatapia w ożywionej rozmowie z adw. Hankiewiczem. Te rozmowy przerywa ukazanie się Sądu.

Przewodniczący zgodnie z procedurą zadaje pytanie: — Czy osk. Łebed przyznaje się do tego, że... (następuje wyszczególnienie zarzutów z aktu oskarżenia).

Osk. Łebed zaczyna po ukraińsku:

— Ja chcę odpowiadać po ukraińsku. (Ja chcę odpowiadać po ukraińsku).

Nato prezes przypomina, iż obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.

Osk. Łebed odpowiada po

## Oświadczenie prok. Rudnickiego

Przewodniczący ogłosił postanowienie, mocą którego zarządził odczytanie zeznań osk. Łebeda. W tej chwili wstaje prok. Rudnicki i składa następujące oświadczenie:

— Chodzi mi tutaj o dokładne sprecyzowanie podkreślenie, iż oskarżony Łebed odma-

stopadzie 1932 r. w związku z napadem na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

Czwarty raz zatrzymany był we wrześniu 1933 r. Sądowo nie karany nie był, a tylko administracyjnie 10 zł. grzywny za nielegalne przekroczenie granicy w Cieszynie.

Następnie przyznał, że w marcu 1932 r. był aresztowany w związku z zabójstwem komisarza p. d. Czechowskiego. Aresztowany też był w związku z rzucaniem ulotek O. U. N.

nabywać broni lub dawał na to pieniądze. Maciejki nigdy w życiu nie widział i o nim z nikim nie rozmawiał.

Z odczytanych przez Sąd zeznań oskarżonego Bandery, złożonych w śledztwie wynika dalej, że badany dn. 1 kwietnia 1935 r. osk. Bandera twierdził, że do O. U. N. nie należał. W O. U. N. nie angażował się, bo nie uważał za odpowiednie brać jakikolwiek udział w tej organizacji. Dalej na ten temat mówił nie chciał, dodając, iż jest z przekonania nacjonalistą ukraińskim.

Na pytanie czy uważa O. U. N. za instytucję konieczną i pożyteczną, dla społeczeństwa ukraińskiego odmówił odpowiedzi.

Bandera podał, że na powyższe stwierdzenie Maluca nie oświadcza się, dlatego, że nie chce powiedzieć czy są one prawdziwe, czy nieprawdziwe.

Po przedstawieniu wyników śledztwa osk. Bandera oświadczył, że wszelkie zarzuty czynione mu są bezpodstawne, na swoją obronę żadnych świadków nie ofiaruje i nie ma nic więcej do dodania.

Odczytanie zeznań osk. Bandery trwało do godziny 12:30 poczem przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

ukraińsku:

— Pane prezydent, ja chcę odpowiadać. (Panie prezesie, ja chcę składać zeznanie).

W tym miejscu adw. Szłapak wnosi o zaprotokolowanie, że na sali znajduje się tłumacz. Następnie porusza sprawę języka i sprzeciwia się odczytaniu zeznań oskarżonych.

Prokurator Żeleński wnosi o pozostawienie wniosku obrońcy bez uwzględnienia, przy tej sposobności prokurator stwierdza, że przy aresztowaniu Łebeda znaleziono u niego list, treści prywatnej, pisany do niego przez jego narzeczoną Hnatkiwską. List ten od początku do końca pisany jest w języku polskim. Świadczy to o pełnej znajomości języka polskiego przez oskarżonego.

wia złożenia wyjaśnień. Wyłącznie z tego powodu, iż nie chce mówić w języku polskim. Jeżeli oskarżony odmawia składania zeznań w języku polskim, a są to ci, którzy studjowali w szkole polskiej i korzystali z dokumentów w języku polskim, a dziś nie chcą mówić

po polsku, to znaczy, że to jest demonstracja polityczna. Oczywiście, że demonstrację polityczną w ich sytuacji można doskonale zrozumieć. Ale trzeba wyraźnie i jasno podkreślić jedną rzecz, bo to jest sprawa, na którą patrzę oczy Europy, że nie dlatego Sąd nie przyjmuje wyjaśnień, iż oskarżeni chcą mówić w języku ukraińskim, ale dlatego, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski i oskarżeni język polski doskonale znają i władają nim.

Gdyby w naszym sądzie znalazł się Ukrainiec, co do którego, nie byłoby wątpliwości, iż nie zna języka polskiego zupełnie, to sąd powołałby tłumacza tak samo, jakby to zrobił dla Francuza, czy Anglika, obywatela niepolskiego, a nawet i obywatela polskiego, nieznającego języka polskiego. Na tem polega całe zagadnienie tej sprawy.

Odmowa musiała nastąpić dlatego, że jest skierowana przeciw demonstracji, a nie przeciw rzeczywistej niemożności zeznawania w języku polskim.

Zresztą oskarżony, jak i inni oskarżeni, dawali bardzo szczegółowe wyjaśnienia wyłącznie w języku polskim na śledztwie.

Obrońca oskarżonego Łebeda, adw. Hankiewicz wnosi o zbadanie przez Sąd, czy oskarżony włada dostatecznie mową polską i dodaje:

— Słusznie pan prokurator wyciągnął wniosek, że jeżeli oskarżeni studjowali w uniwersytetach polskich, to muszą znać język polski.

Ale, jeżeli chodzi o osk. Łebeda, to on, jako wychowanek na wsi, gdzie mówią tylko po ukraińsku, jako uczeń ukraińskiej szkoły powszechnej i gimnazjum ukraińskiego, nie włada polskim językiem literackim, a nie chce tu na sali Sądu, w stolicy Polski, kłócić mowy, której dobrze nie zna.

W związku z tym wnioskiem prokurator Żeleński stwierdza, że obrońca postawił kwestię zupełnie inaczej, niż stawiał ją dotychczas oskarżeni, bo ze słów jego wynikałoby, że tylko przez kult dla języka polskiego oskarżony Łebed nie chce mówić po polsku, ale gdyby mógł, to zeznałby w tym języku.

— Nie wiem, czy Łebed jest zadowolony z tej deklaracji pana obrońcy.

Trzeba tu przypomnieć, że język polski jest językiem „narzeczeńskim” Łebeda.

Te słowa prokuratora, demaskujące osk. Łebeda i jego „przywiązanie” do języka ukraińskiego zrobiły na oskarżonym piorunujące wrażenie. Łebed wyraźnie zbłądził. Podniecony wstał z ławy i próbował złożyć oświadczenie: Po polsku już odezwał się:

— Panie przewodniczący, proszę o głos. Poczem usiłował mówić po ukraińsku.

Prezes odebrał mu głos. Oskarżony usiadł i później do końca już swej obecności na sali żywo rozmawiał z adw. Hankiewiczem.

Mikołaj Łebed, przesłuchany w toku śledztwa, przyznał się do swego autentycznego nazwiska, gdyż początkowo nadawał się, jako Eugenjusz Skyba.

W kwietniu 1933 r. przeszedł granicę polsko-czechosłowacką i początkowo za-

mieszkał w Pradze, a następnie w jej okolicy.

W początku sierpnia 1933 r. powrócił do Polski potajemnie, zamierzając spotkać się z rodzicami, od których dowiedział się, że jest w dalszym ciągu poszukiwany, wobec czego powrócił do Czechosłowacji. Przebywał tam do grudnia 1933 r. W tym czasie udał się do Niemiec. Po przejściu granicy został aresztowa-

## Ucieczka przed odpowiedzialnością

W ciągu swego pobytu w Warszawie z narzeczoną widział się najwyżej 5 razy. W dniu 15 czerwca Łebed wraz z narzeczoną wyjechali pociągiem osobowym wieczornym do Gdyni.

Jako powód tego wyjazdu Łebed podaje, iż tego wieczora odwiedziła go narzeczoną i wtedy oboje usłyszeli rozmowę telefoniczną, prowadzoną przez gospodynię.

Z rozmowy dowiedzieli się, że zabójstwa ministra Pierackiego dokonali Ukraińcy. Wówczas Łebed zdecydował się wyjechać do Gdańska, gdyż bał się, że policja poszu-

## Wieniec min. Goebbelsa

Pytany o nazwisko swej narzeczonej, oświadczył, że mieszkała ona w Warszawie pod fałszywym nazwiskiem Kwicińskiej. Prawdziwego nazwiska nie chciał ujawnić.

Na pytanie, jak spędził ostatni dzień swego pobytu w Warszawie, Łebed oświadczył, że z narzeczoną spotkał się około południa, poczem poszli na grób Nieznanego Żołnierza, by zobaczyć wieniec, który złożył min. Goebbels. Następnie spacerował z narzeczoną

## „Ja ne przyznaju se”

Po odczytaniu zeznań osk. Łebeda Sąd zarządził przerwę. Osk. Łebeda wyprowadzono z sali.

Prok. Rudnicki zezwolił matce jego na widzenie się z synem.

Tymczasem wprowadzono na salę osk. Hnatkiwską. Przyszła roześmiana, gorączkowo poprawiając sobie ogromną kokardę na sukni.

Po chwili wszedł komplet. Hnatkiwska, zapytana czy przyznaje się do zarzucanych jej czynów, odpowiada:

— Ja ne przyznaju se. Słowa te, przypominające żywą mowę polską, były wypowiedziane akcentem ukraińskim.

W dalszym ciągu osk. Hnatkiwska oświadczyła, że może tylko zeznawać po ukraińsku, wobec czego przewodniczący odebrał oskarżonej głos, a Sąd przystąpił do odczytywania jej zeznań z toku śledztwa.

Hnatkiwska przez cały czas pozostała na sali.

Oskarżona Darja Hnatkiwska aresztowana została przez policję w dn. 9 października 1934 r. u rodziców w Smólnie pow. Kosów. Zeznała, że się polityką nie zajmowała i w życiu społecznym nie brała prawie żadnego udziału. O. U. N. zna tylko z prasy, ale solidaryzuje się z tą organizacją.

Przyznaje dalej, że ma „nie oficjalnego” narzeczonego od r. 1933, ale nazwiska jego nie chce wyjawiać, ponieważ nie chce go narazić na nieprzyjemności.

ny przez policję niemiecką i skazany na 8 dni aresztu. Po odbyciu kary wydalono go zpowrotem do Czechosłowacji. W kwietniu 1934 r. Łebed, po raz drugi przechodził potajemnie granicę polską z zamiarem udania się do Gdańska.

W dniu 15 maja 34 r. przybył do Warszawy, a następnego dnia przybyła jego narzeczoną.

kując sprawcy może natrafić na jego ślad. Do Gdyni przybył dnia 16 czerwca wraz z narzeczoną, gdzie po pożegnaniu się z nią udał się pieszo do Sopot, skąd pociągiem dojechał do Gdańska, gdzie nawiązał kontakt z mężem czyzną, który wyrobił Łebedowi dokumenty na nazwisko Eugenjusza Skyby. Otrzymał dowód osobisty Skyba postanowił pojechać do Berlina, ale na pierwszy statek, idący z Sopot do Swinemuende, spóźnił się i wsiadł dopiero na statek, idący w dniu 22 czerwca. Po przybyciu statku do Swinemuende został aresztowany.

w Ogródzie Saskim do godz. 14-ej. Po wspólnym obiedzie w mleczarni „Agril” wrócili każde do siebie około godz. 15-ej. O godz. 16-ej spotkali się ponownie tego dnia w parku Ujazdowskim, skąd udali się na ulicę Marszałkowską z zamiarem pójścia do kina. Z dodatków nadzwyczajnych około godz. 17:30 dowiedzieli się o zabójstwie min. Pierackiego, wobec czego do kina nie poszli i po krótkiej przechadzce około godz. 19-ej wrócili do domu.

Hnatkiwska twierdzi, że Bandery nie zna, natomiast zna z widzenia Raka, jak również Łebeda.

Na zapytanie, czy Łebed jest jej narzeczoną, przyznaje z widocznym zmieszaniem, że tak, i dodaje, że pisywał do niej z Czechosłowacji i Berlina.

Hnatkiwska była ponownie przesłuchana 11.10.34 w areszcie śledczym w Warszawie. Chce zeznawać w języku ukraińskim. Dopiero na uwagę że osoby przesłuchujące ją (sędzia i prokurator) nie znają tego języka, zgadza się zeznawać po polsku.

Nie przyznaje się do winy.

Na pytania wyjaśnia, że 15 czerwca b. r. była w Warszawie. Łebed czekał na nią na dworcu w Warszawie. Za pośrednictwem biura wynajęła pokój na Służewskiej 3 m. 5 na fałszywe nazwisko Wandy Kwicińskiej. Zrobiła to, idąc za radą Łebeda, który dał jej dowód osobisty na to nazwisko. Zwróciła mu go 16 czerwca 1934 r. w Helu, dokąd wyjechała z nim z Warszawy.

Z Warszawy wyjechała wraz z Łebedem dnia 15 czerwca 1934 r., wieczorem o godz. 21.30, pociągiem pośpiesznym na Hel, zupełnie niespodziewana. Tego dnia do obiadu nie wychodziła z domu i nie widziała Łebeda. Później oskarżona prostuje, iż możliwe jest jednak, że chodziła z nim do łazienek.

(Dalszy ciąg na str. 7-ej).



# Golgota młodej kobiety, poszukującej pracy

## Polowanie na samotne kobiety

Jestem prawie nieprzytomna. Czy tylko tacy dyrektorzy istnieją? Czy są tylko takie posady? Nie wiem sama, którymi ulicami wróciłam na poddasze, już wieczorem. Całą noc nie spałam, zastanawiając się nad dzisiejszym zdarzeniem. To wprost niemożliwe, a jednak to prawda. W tej chwili ktoś zastrukał gwałtownie do drzwi. To pijany jakiś do sąsiadek. Przyszło mi do głowy, czy nie lepiej żyć, tak jak one, bez troski. Pieniądzy mają dużo, ubrane elegancko. Panowie przyjeżdżają samochodami.

Nadsłuchiwałam długo, kto tam hałasuje obok. Otworzyłam drzwi i bosy, rozpalonymi stopami, stanęłam na zimnej podłodze. W tej chwili dobiegł do moich uszu ochrypły głos klótni i płacz dziewczyny. Zatrzasnął drzwi. Może nie wszyscy są „alfonsami”?

W jednej chwili wszystko mi obrzydło, same myśli na ten temat. Zасыpiając, postanowiłam dać nowe ogłoszenie. Może nieszczęsny są w Warszawie satrapi, którzy tylko polują na samotne kobiety. Ten drab z Włoch, pytał się, czy jestem sama, bo o kobiecie, która nikogo nie ma, nikt się nie upomni. Takie jest obrzydliwe życie. Może zawiadomić policję, ale cóż ja mogę powiedzieć, jeżeli on naprawdę szukał sekretarki? Prawnie nic mu nie można zarzucić, chyba, że zajmował się specjalnie ściąganiem samotnych kobiet do swego mieszkanka, pod pozorem ofiarowania pracy.

Zdarzenie dzisiejsze zmieszkało się mi ze snami, tak, że z rana wstałam zmęczona i apatyczna. Musiałam wyjść wcześniej, by gospodyni myślała, że ja pracuję, gdyż za ostatni miesiąc jeszcze nie zapłaciłam komornego. W łagodnych promieniach wiosennego słońca, nabrałam stopniowo chęci do życia. Odwiedziłam znajomą, od której pożyczylam 2 złote na ogłoszenie i znowu podałam telefon znajomych. Pierwsza oferta:

— Ja w sprawie ogłoszenia.  
— Jestem przy telefonie.  
— Tu mówi sędzia. Zakładam biuro prawnicze, potrze-

buje „siły biurowej”. — Pani będzie łaskawa porozumieć się osobiście pod tym adresem.

**Biuro prawnicze z łóżkiem.**

Wymienił ulicę w śródmieściu. Za pół godziny już pukaliśmy do drzwi. Usłyszałam, jak wewnątrz coś przesuwano i przestawiano meble. W końcu ktoś drzwi otwiera. Okazuje się, że to sam pan sędzia. Wchodzę do pokoju, w którym panuje nieład. Do drugiego pokoju prowadzą rysy na posadzce i wskazują, że przed chwilą stało tu łóżko. Bieliźniarka jest jeszcze napół otwarta. Widocznie nie zdążyli przenieść. Przy oknie stoi prowizorycznie urządzone biurko, o czym świadczy kalamarz i książka telefoniczna. Telefonu niema. Sędzia, przystojny, w wieku około trzydziestki, ma śliczną, czarną czuprynę. Przewraca nerwowo kartki książki telefonicznej. Coś „kołuje”, jakby się wstydział powiedzieć. W końcu dowiaduję się, że chodzi o grubszą gotówkę, jako kaucję. Myślę — pomylili się w tym wypadku. Mówi, by przyjść za dwa tygodnie. Nic z tego.

Inna oferta:

Zgłaszam się do jakiejś księgarni w podwórzu. Siwowłosy starszy pan objaśnia mi, że potrzebna jest urzędniczka do działu kolportażowego. Prowadzi mnie przez zakurzone korytarze. Na ścianach wiszą beznadziejnie zakurzone, i popstrzone przez muchy, obrazy o motywach biblijnych. Marja Magdalena. Gdy w Kanie Galilejskiej. W biurze stół, na którym osiadła warstwa kurzu przeszła na centymetr. Dwa krzesła kulawe zachwiały się same, gdy tylko weszliśmy, siwy pan usiłuje gazetą zetrzeć z krzesła kurz i prosi siadać. Waham się, czy które z tych krzesel nie przewróci się i wreszcie powierzam mój ciężar solidniejszemu na wygląd. Siwowłosy zaczyna się tłumaczyć:

**Powierzę kasę, ale wezmę kaucję.**

— Widzi pani, ja przyjechałem dopiero wczoraj, tak, że jeszcze nie nie uporządkowano. Obecnie angażuję siłę

biurową i kolporterów do sprzedaży obrazów. Khy, khy, khy — dusi się, bowiem cierpi na astmę. Kaszle i krztusi się za każdym słowem. Wałkuje tak dobre dwie godziny, a ja rozmyślałam przez ten czas o beznadziejności mego położenia. Wreszcie zaczyna mówić trochę jaśniej.

— Właściwie, to już angażuję od jutra, ale decyduje dyrektor, który pracuje w to-

**ZAKŁAD POŁOŻNICZY**  
D-ra KAMIŃSKIEGO  
Nowyrodzka 20  
Porody Operacyjne kobiece

**KUCHENKI**

ładne lakierowane od 140 Wybór mebli, tapczanów. Radelicki, Nowy Świat 30, wprost Chmielnej.

**Gotowanie na gazie jest ekonomią pieniędzy i czasu.**



W uroczystościach złożenia ziemi z pobojowisk amerykańskich na kopcu na Sowińcu wziął udział jako reprezentant prezydenta Roosevelta ambasador St. Zjednoczonych Cudań, który następnie odwiedził Wieliczkę. Reprodukujemy tu zdjęcie p. ambasadora ubranego w strój górnika śląskiego pośród dzielnicy w strojach krakowskich.

**GROSZ DZIENNE KONSERWACJA ZEBOW MYDEŁKIEM CHERYS**

**W CZTERY OCZY**

intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Piekło małżeńskie

P. Niutek pisze nam:

„Wychowywałem się sam od lat 13, gdyż rodzice mi umarli. Byłem na froncie bolszewickim i w niewoli bolszewickiej. Po powrocie z niewoli i zwolnieniu się z wojska, poznałem pannę, bardzo biedną. Ożeniłem się, gdyż to była koleżanka mej siostry. Myślałem że z biednej będę miał dobrą żonę. Niestety wpadłem i to bardzo, gdyż po ślubie okazało się że to ani żona, ani gospodyni. Do roku było jeszcze jako — tako, ale po roku, już wprost nie do wytrzymania.

Zaczęła się moja gehenna. Byłem podejrzewany o różne zdrady małżeńskie, których nigdy nie było. W dzień przez zazdrość nie dawała mi chodzić do pracy, a w nocy spać. I tak mi w tym piekle małżeńskim zleciało 9 lat — do sierpnia 1932 roku. W ostatnich latach tak mnie prześladowała, że ludzie starsi dziwili się i mówili, że jestem cierplwszy od anioła.

Ale ja wszystkie obelgi znosiłem, gdyż nie chciałem rozbić gniazda rodzinnego — miałem już troje dzieci. Żona miała, co tylko zapragnęła, gdyż byłam na bardzo dobrej posadzie, którą dzięki niej potem straciłem.

Gdy straciłem posadę, żona mnie opuściła. Gdy pracowałem, pieniądze poza domem ni-

gdzie nie wydawałem, gdyż nie piję i nie palę. Wszystkie pieniądze były w jej ręku. Żona, pomimo to, tak mnie prześladowała, po nocy się zrywała, wymyślała mi od najgorszych, tak, że nawet nie mogłem tego powtórzyć. Leczyłem ją, wydawałem setki złotych na doktorów, ale nic nie pomogło, gdyż nie chciała brać lekarstwa.

Nawet życie w niewoli bolszewickiej było lepsze. Żona mnie opuściła, zostawiając troje dzieci. Choć żona mnie podejrzewała, że miałem kochanki, mówię Kochanemu Redaktorowi, że do jej odejścia nie miałem żadnej. Dopiero w jakiś czas potem znalazłem sobie kobietę z którą żyję już 1 i pół roku i którą kocham prawdziwie, szczerą miłością i wzajemnie. Dzieci też ją pokochały, mówią jej „mamusiu” i ona też je pokochała.

Gdy się dowiedziała o tem moja była małżonka, to mi najścia zaczęła robić i podstępem zabrała najmłodsze dziecko. Póki miałem możliwość, dawałem jej na utrzymanie. Ona swoją drogą robiła mi najścia i awantury.

Przez półtora roku tak pokochałem moją najukochańszą Niusię i Ona mnie tak samo, że o rozłące z nią niema mowy. Wiemy, że to nie jest szal, tyl-

ko prawdziwa miłość i zgodność charakterów.

Teraz mam prawdziwą kochaną przyjaciółkę i matkę dla dzieci, chociaż nie pracuję. Z chęcią bym ją Niusię poprowadził do ołtarza, ale nie mogę, gdyż nie wiem, w jaki sposób, a ona dłużej nie chce żyć tak z mną, gdyż jest prześladowana przez rodzinę i znajomych.

Więc proszę Cię, Kochany Redaktorze, doradź mi, jak mam postąpić?”

Chęci Pańskie są całkowicie usprawiedliwione, ale niestety, nie mogą być urzeczywistnione, ponieważ nasze prawodawstwo kościelne, ani cywilne nie przewiduje rozwodów. Mogłoby jedynie nastąpić unieważnienie małżeństwa, ale trzeba by ko nieczność tego uzasadnić jakimiś nieformalnościami przy małżeństwie. Nawet i w tym wypadku rozkaze pociągnęłoby to za sobą bardzo długie i wiele kosztowny proces.

Trzeba więc będzie się, niestety, wyrzec tych zamiarów. Musi Pan nadal pokutować za to, że w swoim czasie ożenił Pan się, bez miłości, a to się zarosze mści.

Uważam rozkaze, że jeżeli Wam tak dobrze ze sobą, to powinniście zlekceważyć docinki Waszych rodzin. Należy im ostro zapowiedzieć, żeby nie trącali się do Waszych spraw. I Wy także nie sobie z nich nie róbcie, silni Waszą miłością, która chyba jest dość niezachwiana, aby znieść nawet dotkliwsze cięsy.

Niech Pan będzie raczej szczęśliwy, że po tyloletniej morderczej zdradzie Pan jednak doczekał się szczęśliwszych dni. Nie należy nigdy żądać od życia za wiele.

**SPECIAL**  
3-LAMPOWY Z 45 PROSTOWNICZĄ

**TELEFUNKEN**  
MISTRZ TONU PRECYZJI I FORMY  
ZANIM KUPIEŚ NASZ ODDIERNIK WYPROBUJ INNE

**Zawieszenie wykładow na wyższych uczelniach**

W dniu wczorajszym o godzinie 2 pp. rektor Uniwersytetu w Warszawie zawiesił wykłady z powodu zajęć w uczelni. Wykłady zostały zawieszane aż do odwołania.

Wkrótce potem rektorzy pozostałych wyższych uczelni w Warszawie wydali takie same zarządzenia.

**NAJLEPSZA SZKOŁA SAMOCIELOWA**  
**PRYLINSKI**  
WARSZAWA JERUZOLIMSKA 27

TYLKO 1 ZŁ. pobiera naj-  
słynniejsza wrońska-chroman-  
ka Eugenia Paieł. Zdumie-  
wajaco określa przeszłość,  
przyszłość, Chromancja, fi-  
zjonomika. Kartki sposobem  
„Lenormand”. Chmielna 64,  
m. 19, parter, wprost bramy.  
przyjm. do g. 9 w.

**Zmiany w warszawskiej Izbie Rzemieślniczej**

W wyborach uzupełniających do zarządu Izby rzemieślniczej na miejsce p. Wacława Wojciechowskiego, który ustąpił z powodu złego stanu zdrowia, wybrano na stanowisko wiceprezesa Izby p. Jakóba Marka. Na miejsce wakujące po ustąpieniu p. Dmowskiego, wybrano członkiem zarządu p. Antoniego Menela.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA**  
regulują, zotadek, usuwają, obstrukcję



Kilka modeli najnowszych w bieżącym sezonie uczesań, demonstrowanych na specjalnym pokazie w Paryżu.



Andrzej Szary

# Za grzechy matek

## Wzruszająca tragedia w rodzinie księżce

Zofja wyteżyła wzrok, aby dokładnie przyjrzeć się nadchodzącemu mężczyźnie. Była przekonana, że to musi być kochanek Krystyny.

Ten ktoś wszakże nagle zniknął jej z oczu, szedł bowiem teraz po tej samej stronie alei, gdzie ona stała.

Po krótkiej chwili oczekiwania, wyszła z za krzaków, aby mu się przyjrzeć. On zaś właśnie niemal zrównał się z nią...

I oto nagle dwa okrzyki rozdarły spokój zacisznej alei:

— Zosia?!?!

— Fredek???

Hrabia Lanecki zbladł...

Zmieszanie jego wszakże minęło natychmiast. Nadludzkim wysiłkiem zdołał się opanować. Zdarza się to często u ludzi silnych w obliczu nagłego niebezpieczeństwa, które należy zażegnać bezwzględnie.

Zofja osłupiała. Wszystkiegooby się spodziewała, tylko nie tak brutalnego i przerażającego rozwiązania dręczącej ją zagadki. Nagle jakby bielmo spadło jej z oczu. Teraz rozumiała wszystko. Rzecz była taka jasna, że w jej umyśle nie mogła powstać nawet najmniejsza wątpliwość.

Więc to Alfred był kochankiem Krystyny!...

Więc to on był ojcem owej dziewczynki, odwiezionej co czwartek przez księżnę Runiewiczową; a przypadkowo „odkrytej” przez Zofję...

Wściekłość dławila gardło hrabiny Laneckiej.

W tej chwili dopiero uświadomiła sobie pewne rzeczy, które ją już dawniej dziwiły. Już wiedziała, dlaczego jeszcze w Sztokholmie Alfred wciąż powracał do rozmów o Krysi... dlaczego był taki smutny... i jak ożywał się, ile razy była mowa o Krysi.

Rozumowała w ten sposób — Krysia nie chciała wyjść za swego kochanka, ponieważ księżę Runiewicz był o wiele zamożniejszy; hrabia Lanecki zaś ożenił się czem prędzej z inną, aby zagłuszyć swój ból po stracie ukochanej lub nawet, żeby zrobić jej na złość.

Widocznie wszakże kochankowie długo bez siebie nie wytrzymali. Po ślubie wznowili zapewne swoje schadzki. Dawniej zdradzany był tylko mąż Krysi, obecnie również i żona Alfreda.

O, tego nie wybaczy tej grzesznej parze! Była wściekła na Krysię, że odebrała jej serce męża, któ-

rego uczuciem Zofja bynajmniej dzielić się nie zamierzała...

Chwyliła męża za rękę, wołając:

— Stój, lotrze!... Ani kroku dalej!...

— Czego chcesz ode mnie? Co ci się stało nagle? — zapytywał Alfred, wyrывая jej się gwałtownie.

— Nie będziesz chyba zaprzeczać, żeś szedł na schadzki? Na schadzki z kobietą, z którą mnie zdradzasz... Otóż ja ci w tem przeszkodzię! Nie chciej, żebyś poszedł na tę schadzki i nie dopuszczaj do niej!

— Nie wiem doprawdy, co to wszystko znaczy — udawał Alfred zdumionego.

— Jaki? Czy jeszcze nie widzisz, że wiem wszystko? Nie rozumiesz, że narażasz się na śmiertelne niebezpieczeństwo?

— Niebezpieczeństwo? — zawołał — jakie?

Zofja mówiła gorączkowo:

— O, gdy widzę twoją obłudę i twoje udawanie, żaluję, że cię zatrzymałam. Niechbyś wpadł... Ale trudno, nie mogłam się opanować. Zresztą, nie chodzi mi właściwie o ukaranie ciebie, lecz jej...

Teraz dopiero rozumiał, że widocznie Krysi grozi jakieś niebezpieczeństwo.

Ale wciąż jeszcze nie mógł nic zrozumieć...

Skąd Zosia tu się wzięła?

Jak przeniknęła tajemnicę, która wydawała mu się tak dobrze ukryta?

Zkolei on chwycił żonę za ramię i zapytał:

— Przedewszystkiem wytłumacz mi, skądżeś się tu wzięła i jak mam rozumieć twoje słowa.

— Dobrze! — krzyknęła, patrząc mu prosto w oczy — dobrze, wiedz wszystko. Otóż, wasza tajemnica została wykryta!

— Jaka tajemnica? — pytał Alfred — tłumacz się wyraźniej, bo doprawdy ani słowa z tego wszystkiego nie rozumiem.

— Lepiejbyś nie udawał!... Poco kłamać? Bądź ze mną tak samo szczerzy, jak ja z tobą. Powiem ci

**W jutrzejszym numerze dalszy ciąg powieści**

**„Owoc grzechu”**

# OBŁĘD NA MIŁOŚĆ

— Wyjdźmy stąd — powiedziała Miła. — Tu nic nie powiem. W samochodzie dowiesz się wszystkiego.

— Powiedz mi tylko, czy był tu ktoś?

— Był.

Wyszli.

Hrabia Stanisław był coraz bardziej wzburzony. Chciał już czem prędzej wyjść z teatru, aby wreszcie dowiedzieć się wszystkiego.

Przepychał się przez tłum, tłoczony przy szatniach. Rzucił spojrzenia, pełne wściekłości na wszystkich, którzy zatrzymywali się, przyglądając się z podziwem zjawiskowej urodzie Milusi. Trzymał ją więc tem mocniej przy sobie, ściskając kurczowo, jakby chciał wyraźnie zaznaczyć, że należy do niego i tylko do niego, a każdy, kto by chciał usiłować zabrać mu ją, odpokutowałby ciężko.

Był kochankiem Milusi zaledwie od paru miesięcy. Poznał ją, gdy była w ciężkiej sytuacji, bo właśnie opuścił ją ów Amerykanin, który pierwszy pchnął ją na śliską drogę. Stanisław pokochał ją od razu od pierwszego wejrzenia, pokochał z całym żarem młodzieńczej namiętności. Ona zaś — nie kochała go, bo zbyt świeża była jeszcze w jej sercu rana po pierwszym zawdzie miłosnym, który odczuła bardzo boleśnie.

Trzeba zaznaczyć, że Stanisław był o swoją kochankę wściekle zazdrosny.

Gdy wreszcie wyszli z teatru, Stanisław szybko wpełznął ją do czekającego samochodu. Wszedł za nią i ledwo szoferowi wydał dyspozycję, natychmiast ponowił swe pytania:

— Kto tam był u ciebie?

— Dawny znajomy. Poznałam go jeszcze za życia mej matki na okęcie, który mnie wioził do Ameryki.

— Kochał się w tobie?

— Tak.

— Kocha cię może i dziś jeszcze?

— Kocha.

— Powiedział ci to?

— Ze sto razy.

— A co ty nato?

— Powiedziałam mu prawdę... że już nie jestem wolna.

— Był twoim kochankiem?

— Nigdy. Chciał się ze mną ożenić. Ale potem, zapewne, gdy się dowiedział, że jestem biedna, nagle powiedział, że są jakieś przeszkody, uniemożliwiające nasze małżeństwo. Odszedł i więcej nie spotkał się już w życiu.

— Aż do dzisiejszego wieczora?

— Tak.

— Ale dlaczego go wogóle wpuściłaś do łóżka? Czyż nie zabroniłam ci najwyraźniej przyjmowania kogokolwiek w łóżko?

— To nie był dla mnie „ktokolwiek”.

— Jaki?

— To był człowiek, który wzgardził moim uczuciem.

— Ach tak? Więc kochałaś go? Kochasz może również dziś jeszcze?

— Najlepiej sam wiesz, że nie.

— Skąd mam o tem wiedzieć?

otwarci całą prawdę. Dowiedz się więc, że księżę Runiewicz wie wszystko!

Pomimo, że hrabia Lanecki zdumiewająco panował nad sobą, to go dobiło. Zimny pot skraplał mu się na czole. Zadrzał na myśl o niebezpieczeństwie, grożącym kobiecie, którą kochał nad życie...

Tymczasem Zofja piorunowała:

— Powtarzam ci, że księżę wie wszystko. Wie, że żona go zdradza... że ma małą córeczkę...

Alfred trząsł się cały z przerażenia...

Co? Wice i to już było wiadome?

Jakimż to niepojętym zbiegiem okoliczności zdołał księżę uchylić rąbka zasłony, tak, zdawałoby się, nieprzeniknionej?

Tymczasem Zofja, ciężko dysząc, wołała dalej:

— Musiało się tak skończyć! Wszystkie tajemnice wkońcu zostają wykryte. Księżę Runiewicz, co prawda, nie wie jeszcze, kto jest złodziejem jego szczęścia, ale wystarczy, żeby cię tu ujrzał, aby przestał żywić jakiegokolwiek wątpliwości w tej mierze. Co z tego wyniknie? Nie chcę wcale o tem myśleć. Zdradzony mąż bywa zdolny do wszystkiego. I w dodatku każdy przyzna mu słuszność. Był w swoim prawie. Drzę na myśl o tem, co się stać może. Pomimo, iż zdradzasz mnie niecnie, chcę cię jednak ratować.

Było to zupełnie zrozumiałe. Nie chciała utracić męża, który był dla niej nie tylko ukochanym mężczyzną, ale również... parawanem i tytułem. Kimże była bez niego? Zwyczajnie posażną panną na wydaniu. Teraz zaś jest hrabiną. Zbyt wysoko to sobie ceniła, aby chciała się go pozbyć. Nie chciała się też narażać na skandal i plotki, co by z pewnością zaszкодowało jej i tak z trudem zdobytemu stanowisku towarzyskiemu.

Alfred chciał odepchnąć żonę, aby bić na pomoc Krysi i być u jej boku, na wypadek, gdyby miało jej grozić jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Zofja wszakże nie dała się odtrącić.

Wpiła się kurczowo w ramię męża i nie puszczając go od siebie ani na krok. Zaciągnęła go w krzaki, obawiając się, żeby nie ujrzał go tu księżę Runiewicz, mogący się zjawić lada chwila. Hrabia Lanecki, oszłomiony, już się nawet nie opierał. Spojrzał na zegarek. Jeszcze był czas ratować Krysię. Postanowił to uczynić natychmiast i za wszelką cenę. Ale jak? Jak na Boga...?

Dalszy ciąg jutro.

— Kocha cię może i dziś jeszcze?

— Kocha.

— Powiedział ci to?

— Ze sto razy.

— A co ty nato?

— Powiedziałam mu prawdę... że już nie jestem wolna.

— Był twoim kochankiem?

— Nigdy. Chciał się ze mną ożenić. Ale potem, zapewne, gdy się dowiedział, że jestem biedna, nagle powiedział, że są jakieś przeszkody, uniemożliwiające nasze małżeństwo. Odszedł i więcej nie spotkał się już w życiu.

— Aż do dzisiejszego wieczora?

— Tak.

— Ale dlaczego go wogóle wpuściłaś do łóżka? Czyż nie zabroniłam ci najwyraźniej przyjmowania kogokolwiek w łóżko?

— To nie był dla mnie „ktokolwiek”.

— Jaki?

— To był człowiek, który wzgardził moim uczuciem.

— Ach tak? Więc kochałaś go? Kochasz może również dziś jeszcze?

— Najlepiej sam wiesz, że nie.

— Skąd mam o tem wiedzieć?

— Gdybym kogoś kochała, nie żyłabym z tobą.

— No... nie mogę powiedzieć, żebyś mi dawała dowody wielkiej miłości...

— Powiedziałam ci już raz, że nie jestem już teraz zdolna pokochać kogokolwiek.

— Owszem, mówiłaś, że to wskutek doznanego wielkiego rozczarowania. I to on był powodem tego zawodu miłosnego?

— A gdyby on, to co?

— To zabraniam ci kiedykolwiek jeszcze spotkać się z nim.

— Ja też wcale tego nie zamierzam.

— A on nie chciał spotkać się jeszcze z tobą?

— Nawet bardzo.

— I co ty mu nato odpowiedziała?

— ...że nie widzę najmniejszego powodu, dla którego mielibyśmy się jeszcze spotykać, bo nie zachowałam miłych wspomnień z naszej krótkiej znajomości i niema mowy, aby można było do tego powrócić.

— Nie kłamiesz mi znów?

— A pocobyłam miała kłamać?

— Bo... ja cię kocham...

— Wiem o tem, mój drogi.

— A co jeżeli mnie oszukujesz?

— Zrozum, że nie mam najmniejszego celu w tem, żeby cię oszukiwać, Ani celu, ani przyjemności.

Hrabia Stanisław nieco się uspokoił i rzekł:

— Wierzę ci.

Uściskał dłoń swej kochanki i ucałował ją.

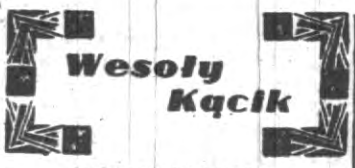
W tej samej chwili samochód zatrzymał się przed domem, gdzie mieszkała Miła. Wysiedli oboje i poszli razem, aby wspólnie spędzić tę noc...

Tymczasem Henryk knuł plan zemsty straszliwej...

Dalszy ciąg pojutrze.

**Czytajcie**  
**Nowego Sportowca**  
**Cena 10 groszy**





# Cud, przypadek, czy jasnowidzenie?

## Fenomenalne ocalenie w katastrofie lotniczej

# Kronika Rzemiosła

INSTYTUT BADAŃ I ROZWOJU RZEMIOSŁA.

**WYROZUMIENIE.**

Urzędnik państwowy, pan Golopiórski wrócił z biura do domu i ku swemu przerażeniu zastał drzwi mieszkania otwarte.

Okradziono go! Złodziej za brał mu ostatnie, świąteczne, dopiero dwa razy nicowane ubrania, ostatnią świeżo podługwaną parę pantofli, dwie czyste koszule i dwie i pół pary skarpetek.

Prócz tego z marynarką zginęła legitymacja urzędnicza, dwa wezwania od komornika, jednym słowem cały majątek pana Golopiórskiego.

Rozpaczył się pan Golopiórski. Kiedy bowiem urzędnik XI stopnia może sobie sprawić nowy garnitur? Gdy wygra na loterii.

A pan Golopiórski nie miał żadnych szans, ponieważ na loterii nie grał.

Ogarnęły go myśli samobójcze, gdy nagle do drzwi ktoś zapukał. Wszedł ubogi ubrany człowiek ze spodem zawiniętym pod pachą.

— Czy pan Golopiórski? — spytał.

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Pana dziś okradziono, prawda?

— Tak! Tak!

Gość odłożył paczkę na krzesło.

— To właśnie ja pana szanownego okradłem. Coprawda z zawodu jestem złodziejem tramwajowym. Ale że mrozu nie znoszę i ręce mi z zimna grabież, więc się na zimę przeczuję na mieszkania.

Pan Golopiórski odniemal..

— Po... poco pan przyszedł? — wyjąkał.

Złodziej uśmiechnął się.

— Żeby panu szanownemu cały towar zwrócić.

Rozpakował przyniesioną paczkę.

— Proszę garniturek, kamieszki, bielizna. Wszystko w porządku, nie nie zginęło.

Pan Golopiórski patrzył na to, nie wierząc własnym oczom.

— Dla... dlaczego pan mi zwraca? — Spytał ochrypniętym ze zdumienia głosem.

— Bo dowiedziałem się z pańskiej legitymacji, że pan jest urzędnikiem państwowym.

Pan Golopiórski ochłonął ze zdumienia.

— To pan tak szanuje władzę?

— A idźże pan! — skrzywił się pogardliwie złodziej. — Co z pana za władza? Kancelista 11 stopnia!

— Więc dlaczego pan mi zwrócił wszystko?

Złodziej westchnął ciężko.

— Sumienie mnie ruszyło, panie szanowny. Jak zobaczyłem, że pan jest urzędnik państwowy, zły mi w oczach stanęli... żal mi się zrobiło. Bo was faktycznie ze wszystkich stron duszą. Ile wam już tej pensji poobcinali! Wszystkie pożyczki od was się zaczynają! I teraz znów podwyższeniem podatku was gniewa.

Komorne niby obniżyli, ale co panu z tego, kiedy pan w nowym domu mieszka i będzie pan musiał to samo buć.

Żal mi się zrobiło. Myślę sobie — biedaki te urzędniki. Jeszcze jak się złodziej za nich weźmą, nie dadzą rady. Przyjdzie im chyba umierać. No i odniosłem panu wszystko.

Pana Golopiórskiego wyznać nie to wzruszyło do łez

W samolocie idącym z Paryża do Lyonu znajdowało się 4 pasażerów. Prawie zaraz po wzniesieniu się w górę, samolot wpadł w ugięcie, która z każdą chwilą stawała się gęstsza. Nagle samolot przechylił się na bok. Motor zamilkł. Pasażerowie, którzy nie widzieli wokół siebie, początkowo przy puszczeniu, że samolot wylądował. Aparat jednak coraz bardziej przechylał się na bok i pasażerowie, jasno zdali sobie sprawę; że spadają wdół.

**COS NIEZWYKŁEGO**

W tej samej chwili zdarzyło się coś niezwykłego. Jakaś nieznana siła wewnętrzna pchnęła jednego z pasażerów do rozwiązania pasa, którym był przymocowany do miejsca. To samo polecił uczynić resztę pasażerów. Dzięki temu zostali wszyscy, jak się później okazało, ocaleni. W pozycji siedzącej głowy pasażerów były oddalone od sufitu kabiny o jakieś 10 centymetrów. W następnej chwili samolot stracił równowagę i wpadł w korkociąg. Gdyby pasażerowie byli przymocowani do miejsc,

spadali by głową wdół i roztrzaskaliby sobie czaszki. Dzięki zaś owemu pasażerowi, który reńsi siła wewnętrzna podyktowała ten pomysł, pasażerowie mieli swobodę ruchów i mogli zajmować dowolne pozycje.

**CHWILE PRZED ŚMIERCIA**

Wszyscy czuli, jak z każdą chwilą samolot z coraz większą szybkością zbliża się do ziemi. Wiedzieli że niebawem postradają życie. Byli jednak jakoś dziwnie spokojni i nie odczuwali żadnego strachu. Jest rzeczą wiadomą, że w niebezpiecznej dla życia chwili, przed oczyma człowieka przemycają najważniejsze przeżycia. Ci jednak ludzie, którym śmierć tak blisko zaglądała w oczy, nie odczuli nic podobnego. Ze spokojem, a nawet z ciekawością, oczekiwali na tę chwilę, jakby chcieli wiedzieć, jakie są przeżycia człowieka umierającego.

Spadanie trwało tylko kilka chwil. Im jednak się zdawało, że trwa godziny. Nagle rozległ się trzask, nastąpił silny

wstrząs i pasażerowie stracili przytomność. Hałas wydawany przez pilę przywrócił ich do świadomości. To przepilnowywano deski kabiny. Musiano ją rozebrać na sztuki, aby pasażerów oswobodzić z rumowiska, jakie przedstawiał sobą roztrzaskany samolot.

Pilot, który był przymocowany do swego miejsca, był martwy. Przy spadku wrył się wprost głową w ziemię. Pasażerowie zaś odnieśli tylko lekkie obrażenia.

**URATOWAŁ ICH AMULET?**

Okazało się, że pasażerowie zawdzięczali swe ocalenie amuletowi, który ów pasażer miał zawieszony na łańcuszku od zegarka. Zegarek był całkowicie roztrzaskany. Tylko mały słoń z kości słoniowej, który wisiał na łańcuszku, pozostał nietknięty. Jemu właśnie zawdzięczano cudowne ocalenie. Tak przynajmniej twierdzą wybitni okultyści.

Właściciel tego amuletu, który ry dotychczas nie wierzył w żadną siłę wyższą, stał się obecnie gorliwym zwolennikiem spirytyzmu.

Oddawna już w umysłach osób, których troską było dobro rzemiosła polskiego, a którzy obecnie zajmują czołowe stanowiska w Samorządzie Rzemieślniczym, kiełkowała idea stworzenia w Polsce instytucji, która przeprowadzała gruntowne studia i badania wszelkich czynników wpływających na rozwój rzemiosła i która współpracując ściśle z samorządem rzemieślniczym przy czyniłaby się do podniesienia rzemiosła pod względem technicznym, gospodarczym, organizacyjnym i kulturalnym. Ta inicjatywa, której wartość dla rzemiosła jest niewątpliwa, zostaje obecnie realizowana dzięki żywemu zrozumieniu, jakie znalazła w gronie osób opiekujących się Muzeum Rzemiosła i Sztuki Stosowanej w Warszawie.

Placówka ta znajduje się obecnie w stadium reorganizacji przekształcając się na Instytut Badań i Rozwoju Rzemiosła w R. P.

**ODZNACZENIA W RZEMIOSLE.**

Z okazji święta Niepodległości zostały odznaczeni za zasługi na polu rzemiosła srebrnym krzyżem zasługi pp. Edward Balcer, Przeszłyby Izbny w Kielcach oraz jej Dyrektor Grzegorz Axentowicz, Stanisław Czuchowiec — majster mularski w Krakowie, Kazimierz Łukomski, majster ślusarski we Włocławku, Paweł Józef Nowicki, majster szewski w Warszawie, Wiktor Satajara, majster kowalski w Cieszyńcu, Paweł Sosnowski, ślusarz mechanik w Białymstoku; ponadto srebrnym krzyżem za zasługi na polu pracy społecznej odznaczony został p. S. Gocier, mistrz blacharski w Warszawie, vice-Prezes Związku Izb Rzemieślniczych R. P.

Bronzowy krzyż zasługi otrzymali pp.: Jan Biekuński, majster malarzki w Wilnie, Alojzy Dembiński, m. stolarski w Katowicach, Jan Fall, m. kowalski w Tarnopolu, Ignacy Stanisław Górk — blacharz w Stanisławowie, Leopold Jezierski — m. stolarski w Wołkowysku, Klemens Kornacki — m. szewski w Białymstoku, Aleksander Kozłowski — knaźnik w Garwolinie, Michał Kujawa — m. ślusarski w Srodzcu, Józef Marcol — m. krawiecki w Rybniku, Gabriel Mrugacz — piekarz w Sucheju, Władysław Orzepowski — piekarz w Pruszanicy, Rudolf Rollinger — ślusarz mechanik w Łucku, Władysław Sennecki — m. szewski w Czortkowie, Antoni Zieliński — m. kowalski w Rogoźnie.

**WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ W GODZINACH NADLICZBOWYCH**

Sąd Najwyższy orzekł, że pracownik, chcąc otrzymać wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, nieprzewidzianą w ustawie o umowie o pracy w przemyśle i handlu, obowiązany jest udowodnić fakt wzbogacenia się pozwaną firmą z tytułu tej pracy.

Okoliczność, że gdyby pracownik w godzinach nadliczbowych nie pracował, to pracodawca musiałby wyznaczyć na ten czas innego pracownika i płacić mu za pracę, nie jest sama przez się dowodem wzbogacenia się pracodawcy.

# Telepatja na usługach kryminalistów

## Medjum na tropie przestępców

Wielu telepatów i spirytystów stara się wyciągnąć praktyczne korzyści z telepatji, stara się zapomocą wiedzy tajemnej wyjaśnić zawile i zagadkowe przestępstwa. Lecz tylko w wyjątkowych wypadkach spirytysty potrafili wykryć przestępców. Do takich wyjątków należy niemiecki nauczyciel August Drost z Bernburga. Od wczesnej młodości zajmował się on hipnotyzacją i telepatją i wreszcie postanowił wykorzystać wiedzę tajemną dla kryminalistyki. Pierwszej próby dokonał w roku 1921. W mieszkaniu kupca Knöfflera odbywał się seans spirytystyczny. Podczas tego seansu Drost spróbował przy pomocy medjum, niejakiego Blenkego, wykryć złodziei, którzy przed kilku dniami okradli sklep Knöfflera. Skradziono dwie bele surowych skór i policja nie mogła wpaść na trop złodziei.

Przed medjum położono zeszyt ze stenogramami buchaltera, którego Knöffler w głębi ducha podejrzewał, że ma on jakiś związek z kradzieżą. Medjum wzięło zeszyt do ręki, podniosło się i wraz z całym towarzystwem udało się na podwórze. Drost wziął od Knöfflera pęk kluczy i wręczył je medjum. Blenke, mając zamknięte oczy, wybrał klucz od magazynu, w którym dokonano kradzieży. Na ślepię doszedł do miejsca, gdzie leżały obie bele. Po kilku chwilach opuścił magazyn i udał się do odległego o kilkaset metrów kanału. W tym kanale miał być ukryty łup. Knöffler polecił jeszcze tej samej nocy przeschukać kanał i ku jego zdumieniu zostały stamtąd wydobyte obie bele. Poza tem medjum odkryło jeszcze ślady stóp ludzkich na

ziemi i wymieniło osoby, które tędy przechodziły. Blenke opowiedział zebrany, że właściciel tego zeszytu ze stenogramami wręczył klucz od magazynu złodziejom i miał się z nimi podzielić łupem.

Na mocy tego opowiadania policja aresztowała buchaltera i jego współników. W krzyżowym ogniu pytań przyznali się do winy i w ten sposób dzięki siłom wyższymi wykryto przestępstwo.

Zachęcony tem powodzeniem Drost poświęca się tej dziedzinie. Niebawem odnosi wielki sukces. Dzięki niemu zdołano bowiem wykryć wielką zagadkę kryminalną. W kilka dni po ślubie znaleziono panią Heese martwą. Leżała na podłodze i głowę miała wetkniętą w balję pełną wody. Heese wypierał się winy. Twierdził, że żona tego wieczora czuła się słabo. Podczas gdy on spał, zeszła chyba z łóżka, straciła przytomność i wpadła głową do balji, gdzie

zadusila się. Policja nie mogła nic konkretnego zarzucić Heesowi i chyba uszedłby kańczą rękę sprawiedliwości, gdyby nie Drost. Ten dzięki swemu medjum mógł dojść prawdy. Uśpionę medjum twierdziło, że Heese sam zanurzył głowę żony w balję i tak długo ją tam trzymał, aż nieszczęśliwa kobieta wyzionęła ducha. Medjum opowiedziało o tem wszystkim tak szczegółowo i obrazowo, że obecny na seansie Heese stracił spokój ducha i przyznał się do wszystkiego.

Niezawsze jednak Drostopi udawały się tego rodzaju seanse. Na 41 wypadków tylko w 30 przyszedł policji z pomocą. W roku 1926 władze oskarżyły go o szarlatanerję. Ten proces wzbudził w Niemczech wielkie zaniepokojenie. Długi szereg świadków zeznawał na jego korzyść i opowiadał o jego wspaniałych seansach spirytystycznych. To też sąd uniewinnił go.

# WIEŚCI SPORTOWE

**HOKEIŚCI CRACOVII JUŻ GRAJĄ.**

Mistrzowska drużyna Polski w hokeju na lodzie, Cracovia, została zaproszona do Berlina na dwa mecze w Sportpalace.

W Cracovii wystąpi młody Polak z Kanady — Toni.

Wyjazd do Berlina nastąpi w końcu listopada lub w pierwszych dniach grudnia.

**GONG BRZMI.**

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną pierwsze spotkania z cyklu rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie. Na pierwszy plan wysuwa się mecz Warta (Poznań) — Wawel (Kraków), po za tem odbędzie się spotkanie Lechia (Lwów) — K.S.Z.O. (Ostrowiec Kielecki).

Udział Lechji w rozgrywkach został zgłoszony już po rozlosowaniu spotkań i został zdecydowany przez głosowanie delegatów okręgów.

Również już po ukończeniu losowania nadeszła wiadomość o wycofaniu się z roz-

grywek mistrza okręgu wileńskiego, A.Z.S. — Wilno. Decyzja wileńska wydaje się dość niezrozumiałą, gdyż można było powziąć ją już grubo wcześniej, a nie czekać do ostatniej chwili, i wprowadzać przez to zamęt.

W związku z rezygnacją A. Z. S. — Wilno mistrzostwo grupy zdobyła walkowerem stołeczna Skoda.

**NEĆACA PROPOZYCJA.**

Srodkowy napastnik mistrzowskiej drużyny Polski. Ruchu — Peterek otrzymał list od zawodowej drużyny francuskiej Olympique (Marsylja) z propozycją zasilenia jej szeregów. Peterkowi ofiarowano pensję 2500 franków plus 250 franków za każdy wygrany mecz.

Propozycja nie została przyjęta. Widocznie Ruch też nie żle „popiera” swoich graczy.

**POCO?**

Nowy Związek Sportowy projektuje stworzyć krakowskie kluby krezlarskie. Jed-

nakże Związek Związków Sportowych niebardzo kwapi się z przyjęciem w poczet swych członków przedstawicieli dość problematycznego związku „sportowego”.

**„WŁOSKA MUCHA”**

W drużynie pięściarskiej Skody, która ubiegłej niedzieli zdobyła mistrzostwo bokserkie Warszawy, wystąpi w wadze muszej młody, bo za ledwie 16-letni pięściarz, Włoch z pochodzenia, Alfred Fusani.

Skoda dużo obiecuje sobie po tym nowym nabytku.

**INACZEJ BYĆ NIE MOŻE.**

Najlepszy zawodnik drużyny siatkówki Warszawianki — Gierutto, został zdyskwalifikowany przez P. Z. G. S. na jeden miesiąc, za podwójne zgłoszenia do AZS-u (Wilno) i Warszawianki.

Jak się okazuje Gierutto otrzymał już z AZS-u zwolnienie, jednakże PZGS. zwolnienia tego nie otrzymało. Stąd też wynikło nieporozumienie.

— Dobroczynco! — zakłął i z wdzięczności padł przed złodziejem na kolana.

Wzruszony złodziej objął go czule i przytulił do łona.

— Nie płacz pan! — mruknął. — Nie płacz. Ktoś przeciw musi mieć dla was wyrozumienie.

Napoleon Sadek.



## Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani, ukrywająca się pod pseudonimem „Kwiat - Róża”, pisze: „Sniło mi się, że byłam w kościele, gdzie na podłodze leżały liście kapuściane. Zebrałam te liście i niosłam je krowom, gdy naraż zapaliła się wieża kościelna. Płomień był czarny i w kościele zażegnawali go krzyżem, a z ulicy gasiła go straż ogniowa.”

Czarny płomień, występujący w Pańi śnie, oznacza w danym wypadku chorobę bliskiej osoby. Zażegnawanie owego płomienia krzyżem wskazuje, iż choroba zakończy się dobrze. Liście kapuściane zwiastują, iż otrzyma Pani pieniądze. Zapamiętam, że te same liście czy płomień w innym śnie miałyby zupełnie odmiennie znaczenie.

L. P. Warszawa. Czeka Panią szczęśliwa zmiana losu. Proszę się wystrzegać oszusta. Starsza osoba, pogniewa się na Panią. Na loterji będzie mogła Pani grać, ale dopiero za rok.

Niebieskooka P. Pozna Pani miłego mężczyznę (bruneta). Ktoś wyjawia Pani swą tajemnicę. Pani również będzie się przed kimś zwierzała. Zamiar Pani nie spełni się. Pieniądże otrzymają Pani. Szczęśliwy kolor — niebieski.

Rozalja Wrona. Sen wróży duże pieniądze. Wogóle przyszłość będzie pomyślna. Będzie smutek chwilowy. Kłopoty pieniężne w związku z wydatkiem. Może Pani grać na loterji do spółki z kimś. Szczęśliwy dzień — poniedziałek.

Leopold L. z Warszawy. Syn, Pański, który pojechał do Prus, żyje. Córka starsza wyjdzie za mąż w ciągu najbliższych paru lat. Z młodszej również będzie pociecha. Spotka Pan dobrego znajomego. Będzie chwilowe zmartwienie.

Dziewka Bolunia. Nadzieja spełni się. Osoba, która Panią skrzywdziła, będzie przeproszać. Lekkie niedomaganie. Wspomoże Pani kogoś w potrzebie. W przyszłości będzie poprawa materialna.

P. K. J. Ma Pani co noc inne sny i pyta Pani, dlaczego. Otóż najczęściej tak bywa; sny te zwykle przewiadają to samo, mimo odmiennych treści. Zamiar Pani powiedzie się. Będzie Pani świadkiem nieszczęśliwego wypadku. Drobna nieprzyjemność spotka Panią. List nadejdzie. Szczęśliwa liczba — 21.

A. T. Pcz. Miłostna. Nieznana Pani osoba nadesłała mi list z opisem snu, dotyczącym się Pani. Był to sen wiele mówiący i mowa na podstawie jego, oraz Pani doświadczeń wskazać Pani właściwą drogę. Winna Pani narazie prowadzić się tak samo, jak dotychczas i nie zwracać się do osób wysoko postawionych. Będzie jednak niedługo ważna zmiana, podczas której Pani (a później i syn) odegracie bardzo wybitną rolę. Życzę Pani powodzenia.

W. R. Włochy. Wyjdzie Pani za mąż w niedalekiej przyszłości. Mężem Pani będzie mężczyzna ciemnowłosy, którego Pani już zna. Kozy występujące w Pani śnie nie oznaczają w danym wypadku staropaniństwa, tylko przykrość z powodu plotek. Będzie Pani świadkiem wypadku lub bijatyki. Naogół przyszłość Pani przedstawia się dobrze.

# Za 13 godzin na dobę — 80 zł. miesięcznie

## Delegacja niższych funkcjonarjuszów państw. u ministra Opieki Społ.

P. Minister Opieki Społecznej przyjął onegdaj delegację Zastępcy Głównego Związku N. F. P. R. P. w osobach Prezesa Zarządu Głównego Karola Mozgala, Sekretarza Generalnego — Józefa Błońskiego i p. Dzieciola. Delegacja przedłożyła p.

Ministrowi sprawę plac niższych funkcjonarjuszów szpitalnych, którzy mimo ciężkich warunków pracy trwającej po 13 i pół godzin na dobę, wynagradzani są ryczałtem wysokości 80 zł. miesięcznie. Tej samej wysokości place stosowane są do

pracowników, mających po kilkanaście lat służby w szpitalnictwie i liczne rodziny na utrzymaniu.

Niżsi funkcjonarjusze szpitalni pracują 7 dni w tygodniu, nie wylączając niedziel i świąt. Za tę pracę, mimo obowiązującego rozporządzenia Rady Ministrów nie wypłaca się im od roku 1931 wynagrodzenia, wskutek czego zadłużenie skarbu państwa z tego tytułu przekracza pół miliona zł.

Większa część pracowników, pełniących służbę w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu (na pawilonach chorób zakaźnych) w zakładach dla umysłowo chorych) nie posiada praw do zaopatrzenia emerytalnego, bowiem ze względów oszczędnościowych pracowników tych przeniesiono z etatu na kontrakt. Delegacja przedłożyła p. Ministrowi sprawę pracowników monopoli państwowych. Pracownicy ci na mocy rozporządzenia p. Ministra Skarbu o zaopatrzeniu emeryt. prac. monopoli państw. opłacali do 1 lutego 1934 r. składki emerytalne. Przy zmianie uposażenia w dniu 1 lutego 1934 r. obniżono im pobory o 8% na fundusz emerytalny. Niezależnie od tego placą oni składki do Ubezpieczalni Społecznej.

Delegacja prosiła p. Ministra o unormowanie warunków pracy w państwowych szpitalach i zakładach psychiatrycznych zgodnie z obo-

wiązującymi ustawami o czasie pracy, święceniu niedziel i świąt oraz urlopowach wypoczynkowych, o wypłatę niższemu funkcjonarjuszom za ległych od kilku lat należności za służbę w niedzielę i święta oraz o załatwienie przez Departament Ubezpieczeń w Min. Opieki Społecznej memorjału Związku z dnia 31 grudnia 1934 r. w sprawie wyłączenia pracowników monopoli państwowych z Ubezpieczalni Społecznej.

Pan Minister po odebraniu od delegacji memorjałów, obejmujących poruszone przez delegację postulaty, oświadczył, że uznając słusność żądania zapłaty za służbę w niedzielę i święta, nie może dać wiążącego oświadczenia, w jakim czasie zaległości te mogą być wypłacone, z uwagi na obecną sytuację finansową państwa. Natomiast zapewnił delegację, że rozważy sprawę wypłaty bieżących należności z tytułu za trudnienia w niedzielę i święta i o ile uda się w ramach obecnych wpływów uskutecznić bieżące wynagrodzenia, to potrzebne w tym kierunku zarządzenia zostaną wydane.

Sprawę unormowania czasu pracy, mianowania na etat długoletnich pracowników kontraktowych p. Minister uważa za słuszną i zagadnieniem tym poświęci uwagę, aby warunki pracy funkcjonarjuszów szpitalnych uległy poprawie.



Gen. Janusz Olszyna-Wilezyński, nowy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

### Na małej wokandzie...

## Powódź w kuchni

(A. E.) Do pani Stanisławy Miętusowej przysłała w gościnnie bratorka z synkiem, Jasiem.

Po milej pogawędce zastędlu roszyści do obiadu. Mały Jasio, który jest zazwyczaj bardzo grzecznym chłopcem, kręcił się na krześle dziwnie niespokojnie, wreszcie odłożył łyżkę i rzekł:

— Ciotka! Mogie co powiedzieć?

Pani Miętusowa uśmiechnęła się życzliwie.

— Na diabła ci to, Jasiu? Wiesz przecie, że małym pętkom zabroniło przy fryganiu rozmarwiać. Jeszczebyś się udlarwił jakim kąskiem, broń Boże. Lepiej już siedź cicho.

Jasio zwiesił głowę, ale po chwili znorow mruknął:

— Ciotka...

— Co, synku?

— Możeby jednak powiedzieć?

— Później, Jasiu, później. Niema pośpiechu. Jak już wszystko opchniesz, dopiero będziemy rozmarwiać. A tera to rocinaj pocichutku i żadnej rozmowy mi tu nie uskuteczniej.

Widocznie Jasio tego dnia był wyjątkowo niegrzeczny, bo rozrasnął nagle z całej siły:

— Pozwoli mnie ciotka mówić, czy nie?

— Krzyczeń na mnie będziesz, smarku jeden? Ja cię nauczę gębę na ciotkę rozpuszczać! Chodź no tu do mnie zara, muszę ci parę knótów rolepici!

Jasio zniósł bohatercko ciotczyne „knoty” i wrócił na miejsce. Gdy zaś na schodach rozległy się nagłe krzyki i gwałtowne dobijanie się do drzwi, chłopak pokiwiał głową i westchnął:

— Tera to ciotka knoty dostanie.

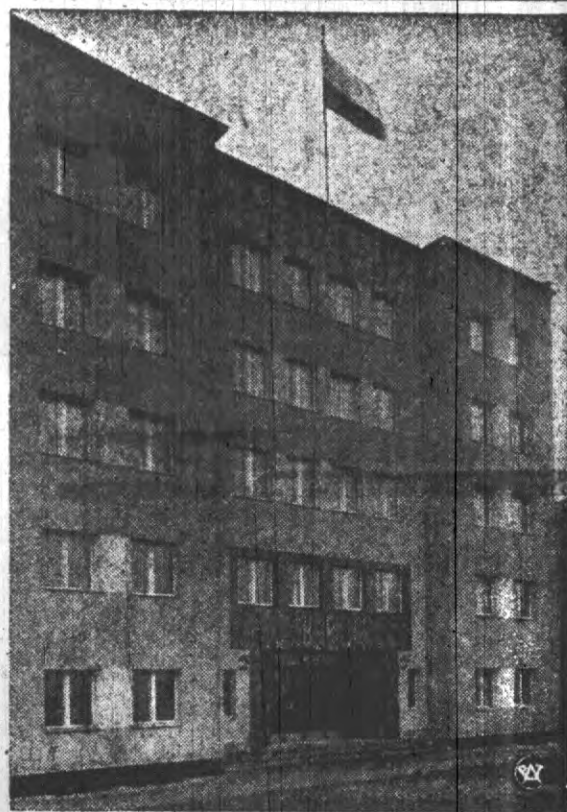
Oj, draka będzie! A wszystko przez to, że mnie ciotka mówić nie pozwoliła.

Przecie w kuchni kran odkręcony, zlewozatkany i ror-da już się pół godziny na podłogę leje. Deski, znak m tego, całkiem na durh pizemokli, woda nadół kapie i tera sąsiady z roielkiem rabanem lecą.

Oj, dostanie tera ciotka za moje krzywo!

Słowa małego Jasia sprawdziły się co do joty. Energiczny sąsiad rospalał pani Miętusowej w skórę, ile wolało i z tego też powodu stanął przed obliczem Sądu Grodzkiego.

Sąd skazał pana Józefa Markowskiego na 2 dni aresztu.



Fragment nowozbudowanego domu Kolejowego. Przystosobienia Wojakowskiego im. Marszałka Piłsudskiego w Gdyni, który został oddany do użytku w ubiegłym tygodniu.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego  
W sidłach przestępcy

IX.

— Kufer za podanym przez ciebie numerem wysłany został do Wiednia, — zakomunikował mi komisarz W. — Fracht wystawiony jest na okaziciela i właściciel odbierze sobie kufer na dworcu w Wiedniu.

Przed wyjazdem z Baden wysłałem zatem depeszę terminową do policji wiedeńskiej na ręce jednego z kolegów, z prośbą, by bezzwłocznie delegował wywiadowcę na dworzec północny. Zadaniem wywiadowcy było pilnowanie nadanego bagażu i zatrzymanie odbiorcy, ewentualnie, gdyby to był tragarz lub biuro transportowe, miał się on dowiedzieć, dokąd bagaż ma być doręczony.

Szanownym Czytelnikom wyda się dziwne, że, mając podany adres w Wiedniu, poczyniłem jeszcze te kroki i wydałem pieniądze na telefon i depesze, lecz, jak już zaznaczyłem, miałem do czynienia z nielada przeciwnikiem i obawiałem się, iż podany przez niego telegraficznie adres w Wiedniu mógł być również dla zmylenia śladów, a wtedy zgubiłbym uzyskany trop. Trzymałem się zawsze w mojej pracy zawodowej systemu, by nie uważać przeciwnika za głupszego od siebie i, aczkolwiek jest to nie do uwierzenia, to łatwiej dla mnie było ująć przestępcę w rafinowanego i mądrego, jak nowicjusza lub głupiego.

Przysłowie policyjne mó-

wi, że „frajer to niezbadana istota” i co frajerowi może wpaść do głowy, nato nigdy nie wpadnie rutynowany i doświadczony policjant. Najlepszym tego dowodem może być następujący fakt:

Przed szeregiem lat goniec bankowy, chłopiec siedemnastoletni, zdefraudował pieniądze i zbiegł w niewiadomym kierunku. Przed ucieczką zniszczył wszystkie swoje fotografie. Należałoby przypuszczać, że miałem do czynienia z wyrafinowanym osobnikiem. Wiedziałem, o tem, że krewni jego zamieszkują w Łodzi, a mimo to nie przyszło mi na myśl, by go tam szukać, uważałem go bowiem za zbyt mądrego. Szukałem go przez kilka tygodni zagranicą i co się okazało, przez cały ten czas siedział sobie spokojnie w Łodzi u swej ciotki.

Po tem krótkim wyjaśnieniu przystępuję do dalszego opowiadania.

Nocnym pociągiem wyjechałem do Wiednia i po przybyciu następnego popołudnia do naddunajskiej stolicy bezzwłocznie z dworca pojecha-

łem do hotelu „Metropol”. Nie omyliłem się w moich przypuszczeniach, gdyż mimo to, że uciekinieryz powini byli przybyć ubiegłej nocy lub najpóźniej następnego ranka, w hotelu nic o nich nie wiedziano.

Z hotelu pojechałem na dworzec, gdzie zastałem wywiadowcę, znanego mi już z poprzednich moich działalności w Wiedniu.

— Kufer podany przez pana nadszedł — rozpoczął po przywitaniu się, — lecz dotychczas nikt się nie zgłosił po odbiór.

Czyżby uwodziciel hrabianki był na tyle ostrożny, że postanowił zrezygnować z rzeczy, byle tylko nie wpaść w moje ręce? Wściekły byłem na hrabstwo, że byli na tyle nieostrożni i rozgadali o pościgu. Nie pozostało nam zatem nic innego, jak cierpliwie oczekiwać, by ktoś się zgłosił po kufer.

W trakcie rozmowy z wywiadowcą nadszedł pociąg z Pragi czeskiej. Stojąc przy wyjściu przyglądałem się od-

ruchowo wychodzącym pasażerom. Nagle drgnąłem. Zauważyłem bowiem wychodzącą parkę uciekinieryz. Po znałem ich natychmiast z posiadanych fotografii. Nieznacznie dałem znak stojącemu w pobliżu wywiadowcy. Zrozumiał mnie natychmiast.

Postanowiłem celem uniknięcia skandalu nie zatrzymać ich na dworcu, lecz pojechać z nimi. Byłem już pewny, że mi nie umkną i kwadrans dłużej nie odgrywał żadnej roli. Obserwowana przez nas parka wyszła za tarazem niosącym ich walizki i wsiedli do taksówki. Nie po trzeba chyba dodawać, że drugą taksówką pojechaliśmy wśląd za nimi.

Po kilku minutach zajęliśmy przed „Grand Hotel”. Zatem podany przez niego adres hotelu „Metropol” był również dla zmylenia śladu. Stojąc zdaleka wraz z wywiadowcą obserwowaliśmy, jak Koczalski wpisuje się do książki hotelowej a potem za loyem udaje się wraz z hrabianką do windy.

Dalszy ciąg jutro.



# Teroryści ukraińscy przed sądem

(Początek na str. 2-ej).  
 Lebed powiedział jej o zabójstwie min. Pierackiego, o czym dowiedział się z prasy i kupił nawet dodatek nadzwyczajny. Obawiając się, że w związku z zamachem policja sprządać będzie meldunki, Lebed postanowił wyjechać. Następnie Hnatkiwska podała szczegóły swego pobytu w Gdyni, Gdańsku i Oliwie.

Wyjeżdżając z Gdańska, nie wiedziała o aresztowaniu Lebeda. Od poznanej Ukrainki dowiedziała się tylko o aresztowaniu jakiegoś Ukrainca w związku z zabójstwem min. Pierackiego, przypuszczała jednak, że może to być Lebed.

Po przybyciu do Smolnego pozostała tam aż do chwili aresztowania. Hnatkiwska twierdzi, że nigdy nie należała i nie należy do O. U. N. i nikt jej tego nigdy nie proponował. Ojciec jej jest grecko-katolickim księdzem w Smolnem. Matka jej żyje.

Po skończeniu odczytywania wszystkich zeznań osk. Hnatkiwskiej zabrał głos obrońca Hankiewicz, który imieniem wszystkich oskarżonych, zwrócił się do sądu z prośbą o uwzględnienie jutrzejszego wielkiego święta obrządku grecko-katolickiego św. Michała i przerwanie rozprawy do piątku. Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której Sąd naradzał się nad zgłoszonym wnioskiem.

Po krótkiej przerwie, w czasie której wyprowadzono z sali oskarżoną Hnatkiwską, a sprowadzono następnego oskarżonego Jarosława Karpyńca, sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień tego oskarżonego. Ponieważ na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do tego, że od r. 1931 do 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów celem odwrócenia od Państwa i olskiego jego południowo-wschodnich województw, oskarżony usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący jak i poprzednio, zwraca uwagę oskarżonemu, że jako znający język polski obowiązany jest w tym języku dawać wyjaśnienia, w przeciwnym razie Sąd będzie uważał, że oskarżony odmawia zeznań.

Wobec tego, że oskarżony Karpyniec w dalszym ciągu usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący ogłasza postanowienie sądu co do odczytania zeznań oskarżonego Karpyńca, złożonych w śledztwie

W dn. 14 czerwca badany w Krakowie Karpyniec zeznał, że wszystkie przedmioty laboratoryjne i chemikalia należące do niego jako własność prywatną i służące mu do doświadczeń, prowadzonych w zakresie chemii. Pytany zaprzeczył, jakoby należały one do laboratorium referentury biologicznej krajowej egzekutywy O. U. N. Badany dalej w tymże dniu Karpyniec podał swoje personalia i oświadczył, iż do winy się nie poczuwa.

Następnie oświadczył, że jest członkiem O. U. N., odmawia jednak odpowiedzi na pytanie, od kiedy do tej organizacji należy.

W Krakowie należał do ukraińskiej studenckiej Hromady. Dalej zeznaje, że do O. U. N. wstąpił w lecie 1933 r. Złożył on ślubowanie organizacyjne na rewolwer. Ceremonia

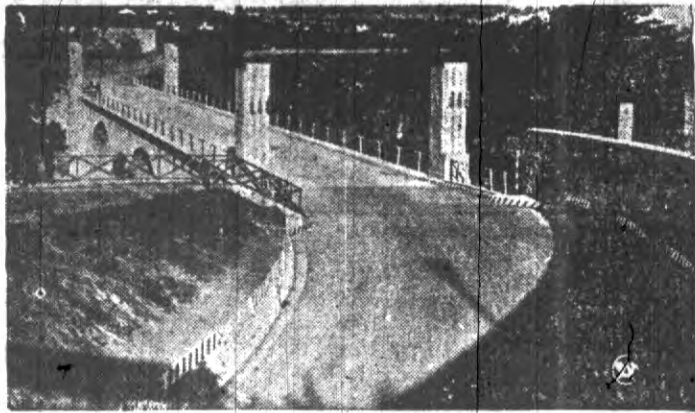
o odbyła się na polu wobec jednej osoby, przyczem rota ślubowania brzmiała w ten sposób, że nowy członek O. U. N. będzie gotów zawsze wykonać rozkazy władz organizacyjnych O. U. N.

Dalej oskarżony przyznaje, że sporządził część pocisku wybuchowego, który w odbitkach fotograficznych został mu okazany w czasie przesłuchania w Krakowie w obecności prokuratora. Wspomniane części pocisku sporządził

przed końcem maja na rozkaz O. U. N.

Po odczytaniu wszystkich zeznań osk. Karpyńca, przewodniczący, uwzględniając wniosek obrońcy oskarżonej Hnatkiwskiej i mając na uwadze, że w dniu dzisiejszym przypada uroczyste święto religijne dla osób wyznania grecko-katolickiego, zarządził przerwę w rozprawie do dn. 22 b. m. do godz. 10 rano.

Rozprawa zakończyła się o godz. 17.45.



Jedna z nowych wspaniałych dróg zbudowana w ostatnim roku i otwarta w 13-tą rocznicę marszu faszystów na Rzym, w Serravalle w Alpach

# Gdy mąż zaniedbuje żonę

Maud Howard mimo że była bardzo bogata i miała przy stojnego i milego męża nie była szczęśliwa. Mąż zbyt wiele czasu poświęcał interesom i zaniedbywał żonę. Maud ciągle przebywała sama i z wolna wpadała w neurastenję. Była dość ponętna i miała wokół siebie rój adoratorów. Nie chciała się jednak zgodzić na ich propozycje. Bała się komplikacji i skandalu. Natomiast marzyła o przyjaciółce, którejby mogła zwi-

żyć się ze swych kłopotów.

Pewnego dnia udała się do restauracji. Po obiedzie, chcąc zapalić papierosa, poprosiła siedzącą przy sąsiednim stoliku kobietę o ogień. Ta dała jej ogień i pomiędzy obiema kobietami nawiązała się rozmowa. Rozmowa stawała się coraz intymniejsza i obie kobiety poczuły do siebie wielką sympatię. Jeszcze tego samego wieczora udały się do hotelu, by tam razem spędzić noc. Portjero-

wi polecił, by je obudził w południe następnego dnia. Gdy jednak zapadał już wieczór i kobiety nie opuszczały pokoju, zaniepokojony portjer kazał wyważyć drzwi. W łóżku spoczywała tylko towarzyszka Maud, odurzona narkotykami.

W pokoju panował nieład. Garderoba obu kobiet była rozrzucona po podłodze i wszystko wskazywało na to, że tam odbywała się orgia. Służba udała się na poszuki-

wania Maud. Znalezione ją martwą w przyległej do pokoju łazience. Przy niej leżało kilka ampulek po narkotykach.

Przybyła policja obudziła towarzyszkę Maud. Okazało się, że jest to Lucyna Fleigelman. Dawniej była urzędniczką. Gdy w Ameryce zapanował kryzys, straciła posadę. Próbowała dostać się do filmu. Była jednak mało fotogeniczna. Chcąc utrzymać się przy życiu, musiała kupczyć swem ciałem i była już dobrze znana policji.

Obudzona Lucyna powtarzała w kółko tylko imię Maud i więcej nic nie można było z niej wydobyć. Dopiero gdy wzięła zimny tusz wróciła do przytomności. Zeznała władzom, że od razu bardzo pokochała Maud. Gdy ta opowiedziała jej o swych kłopotach, radziła jej zażyć narkotyku. Zapomni wówczas o wszystkim, twierdziła prostytutka. Po orgii Lucyna mocno zasnęła. Prawdopodobnie Maud oosła za jej radą, wyciągnęła z jej torebki narkotyki i zażyła zbyt wielką dawkę trucizny, która uśmierciła ją.

Po tych słowach Lucyna wybuchnęła płaczem i prosiła policjantów, by ją zaarrestowali i osadzili w więzieniu. Tam dopiero odzwyczai się od zażywania narkotyków, które rujnują jej zdrowie. Tej prośbie zresztą zadość uczyniono. Sąd skazał ją na dwa lata więzienia za pośrednie przyczynienie się do śmierci.

Case Chicago jest zelektryzowane tym niezwykłym wypadkiem, a Howard ze zmartwienia, że również pośrednio przyczynił się do śmierci żony, popadł w melancholję.

# Wykrycie wielkiej afery przemytniczej

Z polecenia prokuratora 19 rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie, został aresztowany niejaki Mojżesz Epsztejn, zam. stałe w Berlinie, ostatnio zaś w Warszawie. Poza tem pociągnięto do odpowiedzialności niejakiego I. Włodzimierskiego (Orla 6) i Majera-Laksa (Pańska 43).

Areszt nastąpił w związku z dochodzeniem przeprowadzonym przez ekspozyturę

Straży Granicznej w Warszawie pod kierownictwem osobistym komisarza Koźmińskiego. Mianowicie, stwierdzono, iż Epsztejn przemycał z Niemiec transporty futer, a więc skórek króliczych Petzolta, blany piżmowcowe i srebrne lisy.

W ostatnim transporcie clo miało wynosić 40.000 zł. Włodzimierski jest oskarżony o

sprzedawanie tych futer, zaś Laks — o przenoszenie towaru.

Epsztejn przyznał się do winy, jak również Włodzimierski stwierdził u sędziego śledczego, że zajmował się sprzedażą futer. Wszystkie zabrane podczas rewizji towary, zo stały przesłane do urzędu celnego. Akt oskarżenia w tej sensacyjnej sprawie sporządza prokurator Woliński.

# Karmiła się przedmiotami metalowymi

W Düsseldorfie odbył się w tych dniach niecodzienny proces. Jedną z przyjaciółek Schäffera, dyrektora Banku Niemieckiego, była oskarżona o kradzież drogiej kolji perel. Podczas rozprawy wyszło najaw, że ma ona za sobą bogatą przeszłość. Była już meklerką na giełdzie, właścicielką baru i brała udział w

wielu przestępczych aferach. Sąd to wszystko wziął pod uwagę i miał wydać łączny wyrok, skazujący ją za kilkanaście wykroczeń przeciw prawu.

Chcąc uniknąć więzienia, w którym tryb życia odbiegałby bardzo od jej obecnego oskarżona, połykała różnego rodzaju przedmioty metalowe. Rozumie się, że tego rodzaju „pośliki” nie były odpowiednie dla organizmu, i kilkakrotnie musiano robić

jej zawiłe operacje i wyciągać te przedmioty z żołądka. Operacje bardzo nadszarpały jej zdrowie. Wreszcie lekarz orzekł, że dalsze operacje są groźną jej życiu, gdyż jest całkowicie wyczerpana. Oskarżona nosi więc w sobie wielką ilość metalowych przedmiotów, które przy poruszeniu ciała wydają kłótszmer.

Lecz to wszystko nie pomogło oskarżonej. Sąd skazał ją na kilka lat więzienia.

# Zapomniała, że jest mężatką

Panna Edna See miała za ledwie 15 lat a już uważano ją za najładniejszą kobietę Nowej Zelandji. Nic sobie jednak nie robiła ze swej urody i spędzała czas na zabawach jak wszystkie inne dziewczynki w jej wieku. Pewnego dnia spotkała u znajomych niejakiego Sama Lighthouse'a. Młodzieniec od pierwszego wejrzenia zakochał się w uroczej dziewczynie i z miejsca zaproponował jej małżeństwo.

Dziewczynka w swej naiwności zgodziła się na to. Młoda para udała się do kapłana metodysty, który natychmiast dał im ślub. Gdy tylko młoda para opuściła dom kapłana, Edna wzięła nogi za pas i popędziła do domu matki.

Sam przez kilka dni szukał swej żony. Wreszcie dostał adres jej matki i poszedł do pa-

ni See na skargę. Ta przyjęła ze zdumieniem niespodzianego zięcia. Uznała jednak to małżeństwo za ważne i poleciła Ednie udać się za swym mężem. Ta jednak nie chciała się nato w żaden sposób zgodzić.

— Sądziłam, że to na żarty. Nie wiedziałam, że po wyjściu zamaż będę musiała opuścić matkę.

Niefortunny małżonek wniósł skargę do sądu. Sędzia ofukał jeszcze Sama, zato że ożenił się z tak młodem i naiwnym dzieckiem i radził mu jeszcze, by się z nią rozwiódł. Sam nie postuchał rady sędziego. Opuścił tylko matkę i wszelki słuch o nim zaginął. Po kilku miesiącach Edna zaczęła przebywać w świecie i przeobraziła się z naiwnego dziewczęcia w piękną, młodą kobietę, która zaczęła zawracać głowę

mężczyznom. Jedną z jej „ofiar” był Raspberry, syn bogatego przemysłowca. Również i Ednie podobał się ten młodzieniec. Gdy ten poprosił o jej rękę, nie odmówiła mu. Miała zamiar nawet pobrać się z nim, gdy nagle zjawił się Sam. Zagroził jej, że gdy nie zamieszka z żadnym innym mężczyzną, albowiem jest jego prawowitą żoną i nigdy na coś podobnego nie pozwoli. Nie pomogły protesty Edny. Sam mocno obstawał przy swoim. Gdy wreszcie mimo jego pogroźek, Edna chciała pobrać się z ukochanym, Sam wniósł skargę do sądu.

Jaki wyrok wyda sąd? Czy uzna to małżeństwo zawarte z młodą dziewczynką za ważne? Oto pytania, które trzymają w napięciu całą ludność Nowej Zelandji.

# Chora wątroba

ZATRUWA ORGANIZM.

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem też szereg najrozmaitszych chorób.

Żoła Magistra Wolskiego „Billiosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Żoła ze znak. och. „BILLIOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI Warszawa, Żoła 14 m. 1



# Zniesienie stanu komisarycznego w K. K. O. w Grodnie i wybory władz

W przeciągu ostatnich ośmiu dni bawił w Grodnie wicedyrektor Związku K. K. O. z Warszawy p. Kazimierz Kolhman, który przy współudziale inspektora honorowego Zw. K.K.O. i razem z Komisarzem K.K.O. pow. Lubelskiego p. Henryka Hajrycha przeprowadził lustrację K. K. O. w Grodnie.

W toku lustracji w dniu 16 bm. pod przewodnictwem Starosty Powiatowego Józefa Drożńskiego odbyło się posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności pow. grodzieńskiego w Grodnie, na którym obrany został Zarząd Kasy, a w myśl nowoobowiązujących przepisów o K.K.O. t. zw. Dyrekcja Kasy.

W skład dyrekcji weszli: Starosta J. Drożński z urzędu jako przewodniczący, Stanisław Rejowski dotychczasowy komisarz, z wyboru jako dyrektor zarządzający kasy, Józef Sielicki z urzędu jako z-ca dyrektora zarządzającego i Edward Stepniowski z wyboru jako dyrektor kasy.

Radę Kasy stanowią: p.p. inż. Bławdziewicz, pos. Martynowski, Kulesza, dr. Talhejm, wprz.

Sawicki, mjr. Panczakiewicz. Jak się dowiadujemy lustracja wykazała znaczną poprawę stanu Kasy, wyrazem czego jest

zniesienie stanu nadzwyczajnego i wybory normalnych władz. Naskutek telefonicznego zarządzenia z Warszawy, lustratorzy w dniu wczorajszym wyjechali do Druskienik, w celu przeprowadzenia lustracji tamtejszej Kasy.

## POMOC OFIAROM GRADOBICIA

Z dniem 1 grudnia w 12 miejscowości powiatu niewidzanych kłeska gradobicia Sekcja Finansowo-Gospodarcza organizuje dożywianie 946 dzieci, które zostało powierzone Zrzeszeniu Powiatowemu Z.P.O.K. — Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem.

W celu zdobycia funduszy niezbędnych na prowadzenie akcji pomocy dotkniętym kłeską gradobicia Sekcja Finansowo-Gospodarcza urządza szereg imprez dochodowych oraz zbiórki uliczne.

Celem zapewnienia Komitetowi wpływów o charakterze stałym Sekcja Finansowo-gospodarcza, znając ofiarności świata pracującego, który już niejednokrotnie dał dowód obywatelskiego zrozumienia konieczności przyjęcia z pomocą ofiarom dotkniętym kłeską żywiołową, zwraca się z gorącym apelem

do ogółu pracowników wojskowych, państwowych, samorządowych i prywatnych o dobrowolne opodatkowanie się na przeciąg dwóch miesięcy w stosunku 1/4 proc. od pobieranych pensyj. Jest to datka bardzo niewielka (wynoszący przy poborach 200 zł. tylko 50 groszy)

i dla tego nikt mamy nadzieje nie uchyli się od spełnienia swego społecznego obowiązku.

Komitet apeluje również do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych o przeznaczenie na rzecz dotkniętym kłeską gradobicia 1/2 promille dochodu rocznego.

## Kto przyjmuje zapisy do koła szybowcowego L.O.P.P.

Wobec licznych zapytań Zarząd Koła Szybowcowego L.O.P.P. w Grodnie podaje do wiadomości, że do przeprowadzenia pertraktacji informowania i przyjmowania zapisów do Koła Szybowcowego uprawnione są tylko następujące osoby: mjr. Górski Bronisław—Prezes Koła, kpt. Lappo Józef, ref. Starostwa—Wiceprezes, Pillich

Jan, Kierownik Syndykatu Emigracyjnego, Tołkacz Eugeniusz, Zdanczewiczówna Franciszka—skarbniczka i Jaśkiewiczówna Anna—sekretarka oraz Okręgowy Instruktor Szybownictwa—Henryk Tyszkowski, który, na terenie Okręgu tuł. przeprowadza wyszkolenie.

Zarząd Koła Szybowcowego urzęduje w lokalu biura LOPP przy ul. Dominikańskiej 23, gdzie udzielane są wszelkie informacje i zapisy członków od godziny 17 do 19.

Dla wyjaśnienia Zarząd podaje, że Koło Szybowcowego L.O.P.P. nie należy identyfikować z Kołem Szybowcowym Związku Strzeleckiego.

## Z kroniki towarzyskiej

W dniu wczorajszym w kościele O. O. Franciszkańców pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa Dadury z p. Zofią Wołoszówną.

## Posiedzenie P. R-u

W dniu 29 bm. w Wydziale Powiatowym odbędzie się posiedzenie Powiatowego Komitetu Przystosowania Rolniczego.

## Rzeki pokrywają się lodem

Od dwóch dni Niemen pokrył się b. gęstą krą, która z każdą godziną staje się coraz gęstsza i grubszą.

Donoszą z górnego dorzecza Niemna, że niektóre dopływy zamarzyły. Starorzecze Szczary w Stonimie jest już w okowach lodowych. Kanał rzeki Szczary podobnie jak i łożysko właściwe rzeki jest jeszcze czynne, lecz płynie już krą dużej ilości.

## Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj w czwartek o godz. 8.30 wiecz. w ramach cyklu przedstawień „dla wszystkich” a więc cały parter 1 zł., balkon 50 gr., galeria 30 gr. odegrane zostanie wspaniałe dzieło K. Bronczyka „Stefan Batory”.

W sobotę o godz. 8.30 wiecz. premiera opracowanej na scenę z powieści Elizy Orzeszkowej przez S. Słuszkiewicza sztuki „Cham”.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2. „LUX” Początek seansów o godz. 6, 8 i 10. Największy film egzotyczny świata mówiony w języku polskim „BABOONA”

Nadprogram: 1) Aktualja FOXA, 2) Dentysta czarodziej (groteska), 3) Tańce genewskie (Genewa), Dla młodzieży polecany.

## Robotnik pogrzebany żywcem na dnie studni

Onegdaj o godz. 11.30 we wsi Szczuczynowo, gm. Wiercielszki zatrudniony przy kopaniu studni kęgamii betonowymi robotnik Kaczan Włodzimierz lat 25 w tragicznych okolicznościach poniósł śmierć.

Po założeniu 12 kragów, przy dalszym kopaniu zaniedbał nakładania następnych kragów. W ten sposób dokopał się jeszcze na 10 metrów w głąb. Skutkiem niezabezpieczenia ziemia

obsunęła się zasypując robotnika na całą głębokość.

Po wszczęciu akcji ratunkowej zwłoki Kaczana wydobyto nazajutrz o godz. 1.15.

## Dancing na rzecz ofiar gradobicia

W niedzielę dnia 24 b. m. w Royalu odbędzie się dancing na rzecz ofiar gradobicia w Grodzieńszczyźnie. Występy zespołu Bruszewskich w całkowicie zmienionym programie. Początek o godz. 18-ej. Wstęp 50 gr.

## Poszukują przemycanego tytoniu

Organa kontroli skarbowej przystąpiły ostatnio do wzmożonej akcji represyjnej przeciw-

ko przemytnikom tytoniu, jak i osobom korzystającym z ich usług. W związku z tem u tego szeregu osób przeprowadzono rewizje, w trakcie których ujawniono zapasy, dostarczone im przez potajemne wytwórnice papierosów.

Po stwierdzeniu, że zakwestjonowane wyroby tytoniowe są pochodzenia zagranicz., przeciwko winnym sporządzone zostały protokoły.

## Poszukiwany właściciel

W dniu wczorajszym znaleziono portfel z dokumentami na imię Góry Józefa. Właściciela portfela poszukuje i komisarz.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Grodzieńskiego**

## KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380  
Występy fenomenalnego zespołu BRUSZEWSKICH z mulatką Belly King

Świetna orkiestra jazzowa ARONSON—BEREZOWSKI przygrywa w czasie smacznych obiadów od godz. 14 — 16-tej. Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kier. W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19-tej.

## Dźwiękowiec Apollo

Najnowszy w dziejach kinematografii ewenement **SEN NOCY LETNIEJ**

Arcydzieło arcydzieł w/g nieśmiertelnej sztuki Szekspira. Gigantyczna realizacja Maxa Reinhardta. Muzyka Mendelszona. Układ taneczny i balety Bronisława Niżyjska.

Pocz. 1-go przedstaw. o godz. 18 min. 30, 11-go godz. 21 ej. Nadprogram: aktualja

## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

## Wstęp 40 gr.

(uwaga! Pod wysokim protektorem Ligi Morskiej i Kolonjalnej)

Dzisiaj największy i najnowszy polski przebój sezonu

## RAPSODJA BAŁTYKU

Wielka epopea miłości i obowiązku bohaterów morza polskiego.

Rpotheoza polskiej marynarki wojennej.

W nadprogramie: aktualja.

Z względu na powagę tematu, uprasza się o zachowanie ciszy.

Pocz. seansów 6—8—10.15

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.  
D Z I S

Niebywały popwójny program

## W pogoni za księżycem

i Człowiek o dwu twarzach

W doskonałej przeróbce filmowej p. t. „SOBOWTOR” z Ronaldem Colmanem

## Mrozy spowodowały wstrzymanie robót

W dniu wczorajszym nastąpiła w Grodnie gwałtowna obniżka temperatury. Niespodziewanie mrozy sprawiły niespodziankę robotnikom. Np. budowę kościoła Baonu Pancernego przy pl. Skidelskim musiano w dniu wczorajszym o godz. 12 ej przerwać. Prace straciło około 100 robotników. Podjęcie dalszych robót uzależnione jest od ocieplenia.

## Poprawa konjunktury?

Niezwykle pomyslny objaw zanotowano w branży gotowej konfekcji i ubrań zimowych. Mianowicie kupcy białostoccy, a szczególnie hurtownicy niemal całkowicie wysprzedali gotowe ubrania — tak, że kupcy prowincjonalni, którzy przyjeżdżają po towary zruszeni są oczekiwać po kilka dni na wykonanie obstalunku.

Nikt nie spodziewał się takiego polepszenia konjunktury — to też i sklady fabrykantów początną świecić pustkami. Na powyższe wpłynęły zwiększone zakupy przez ludność wiejską.

## Wybór prezesa Zw. Str. Poż.

W niedługim czasie zostaną przeprowadzone wybory prezesa Zw. Straży Pożarnych w Grodnie na miejsce p. Józefa Biegańskiego, który od pewnego czasu przebywa poza Grodnie, a ostatnio przeniósł się na stałe do Wilna.

## Krwawa rozprawa w Bielanych

Do Szpitala Miejskiego w Grodnie został dostarczony Jabłoński Franciszek, woźny szkoły powszechnej w Nowym Dworze z ranami opłucnej.

Jabłoński udał się na zabawę do Bielani, gdzie na tle porachunków osobistych został porażony nożem przez Powajbę Edwardsa, m-ca wsi Chorześciany.

## RESTAURACJA EUROPA

od 1 listopada 1935 r.

Wielki program familijny występy znanego

## Baletu UŚMIECH

po powrocie za granicę gdzie występowali w miastach stołecznych.

## Dancing towarzyski

Orkiestra powiększona

Ceny kryzysowe

## Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę

w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

## HERKULES

Kołdry watowane i na puchu.

Dominikańska 31